Nr 260. Kraków, Niedziela 14 Listopada 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 . 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28	14	7	2 . 35

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Herzeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 13 listopada.

Wczorajsza mowa hr. Badeniego mogła rzeczywiście wywołść sensacyę w całej Izbie. Przyniosła ona rozczarowanie lewicy, która przyoblekła się już w szaty żałobne, aby przy marszu, skomponowanym w ostatnim numerze *Neue Fr. Presse*, odprowadzić gabinet na miejsce wiecznego spoczynku, gdy tymczasem hr. Badeni, z serce rozdzierającą otwartością zapowiedział, że ani mu się śni znikać z widowni, bo korona życzy sobie dalszych jego rządów; nie była i prawica pozbawioną silniejszej emocyi, bo dowiedziała się, że rząd, w którego obronie tak uporne stacza harce, jest na tyle delikatnym, że nie obarcza swoich przyjaciół swojemi własnemi pomysłami o skojarzeniu małżeństwa czesko-niemieckiego, lecz wypiastowawszy ten pomysł w swem łonie, daje już rzecz gotową, na którą zgodzić się powinni wszyscy porządni ludzie. Sprawił też hr. Badeni wielką radość Czechom i Polakom, bo znowu zapewnił ich, że wprawdzie, jako mąż sprawiedliwy, im krzywdy nie da zrobić, ale także i Niemców nie zepchnie z ich wyjątkowego, cywilizacyjnego stanowiska, które już raz przedtem tak dosadnie i pięknie określił. Każde stronnictwo więc dostało jakąś „niespodziankę", którą zabawiać się może w czasie nudów, podczas cało godzinnych, imiennych głosowań w Izbie.

Pomysły hr. Badeniego w zdumienie wprawiają właśnie dla tego, że nie są nowe. Jeżeli więc mąż stanu nie zdobywa się na pomysły nowe, a wraca do tych, które okazały się bezcelowemi, to nigdy nie chybi wrażenia. Ugodę czesko niemiecką kleił już ś. p. hr. Taaffe, ale jego „punktacye wiedeńskie" przyczyniły się jedynie do wzmocnienia opozycyjnego stanowiska Młodoczechów i do roznamiętnienia stron spornych; próbował już szczęścia sam hr. Badeni w tej akcyi ugodowej i doczekał się tego pocieszającego rezultatu, że Niemcy rozsierdzili się na niego okropnie, a Młodoczesi wypowiedzieli mu kontrakt. Wtedy wziął na odwagę hr. Badeni i wydał rozporządzenia językowe. Zawrzała walka na noże; stronnictwa dzisiejszej większości złożyły w tej krytycznej chwili hr. Badeniemu głosy swoje w dani; on raczył je przyjąć łaskawie.

Ale ten stosunek prawicy do rządu nigdy nie był stałym, bo nie miał realnej podstawy, nie był oparty na otwartem i szczerem porozumieniu. Więc gdy przyszły dni srogiego nawiedzenia, poszedł klub Dipaulego za przykładem premiera i zaczął na własną rękę stawiać wnioski, a potem szukać dla nich serc gorętszych, niż biły u jego przyjaciół. I stała się rzecz dziwna! Ten sam hr. Badeni, który wydał rozporządzenia językowe, okazał skłonność do popierania wniosku Dipaulego, który, w tej lub owej formie, w bliższej lub dalszej przyszłości, doprowadzić musi do cofnięcia rozporządzeń językowych. Nie dość na tem, hr. Badeni przyrzekł wczoraj dalszą opiekę swoją dla tego wniosku i zapowiedział, że gdyby kwestyi językowej nie zdołał załatwić w drodze ustawodawstwa państwowego, to cofnie się wstecz i na nowo zacznie namawiać Czechów i Niemców, aby się pogodzili. W ten sposób będzie się rząd hr. Badeniego kręcić w kole, zaczarowanem wprawdzie i nie dającem wyjścia, ale o tyle dobrem, że zmusza do ruchu, nie pozwala na próżniaczy wypoczynek, gorszy dla polityków od najcięższej pracy.

Pocieszał więc hr. Badeni Izbę, że o uregulowaniu kwestyi językowej myśli bardzo poważnie i coś dla niej zrobi; zdaniem jego, wykonanie jego planów nie tyle zależy od ich jakości, jak od dobrej woli stron spornych. Prawica powinna być zatem zadowoloną, bo hr. Badeni wyręcza się w układaniu akcyi w najważniejszych, piekących sprawach, — lewica powinna się uciszyć, bo jest człowiek, który bierze na seryo jej żądania.

Nie jest jednak wykluczonem, że ani lewica, ani większość z takiego procederu zadowoloną nie będzie. Większość musi mieć pretensyę do współdziałania z rządem w układaniu zasadniczej natury projektów, opozycya nie będzie mieć zaufania do rządu, który raczy ją dawno pogrzebanemi planami.

Nie podobna przypuścić, aby wczorajsza mowa hr. Badeniego w tym kierunku chybiła wrażenia. Wprawdzie prezydent gabinetu każe się swojej większości cieszyć tem, że ani mu się śni podawać się do dymisyi, co do wściekłości pobudza opozycyę, — ale gdy minie pierwsze, piorunujące wrażenie tej zapowiedzi, a chłodna rozwaga weźmie górę, — gotowi posłowie słowiańscy zadać sobie skromne pytanie: cóż nam wreszcie przyjdzie z tego, że hr. Badeni zostanie u steru rządu? Jeżeli dla hr. Badeniego jedynym, decydującym czynnikiem jest korona, a nie parlament, — to po cóż ten parlament istnieje, a my walczymy w nim dniem i nocą w obronie tegoż samego hr. Badeniego?

Prawica, złożona ze stronnictw szczerze autonomicznych, musi chyba mieć żal do hr. Badeniego, że na uzasadnienie swojego pozostania u steru rządu, nie znalazł głębszych motywów ponad ten jeden, że decyzya jego „opiera się na faktach". W państwie konstytucyjnem każdy rząd, poza sankcyą korony, musi mieć pewne uzasadnienie w stosunkach parlamentarnych i w swoim programie. A gdy ten rząd kuje programy na własnem kowadle i przedstawiwszy je parlamentowi, zapowiada, że istnieć będzie dalej, dopóki zechce, — to na wszelki sposób jeden z dwóch czynników w takiem konstytucyjnem państwie jest zbyteczny: albo rząd, w taki sposób pojmujący swoje stanowisko, albo parlament.

I do rozstrzygnięcia tej kwestyi w jednym, lub drugim kierunku raz przyjść musi, bo wieczne wirowanie w zaczarowanem kole kompromisu czesko niemieckiego i ustawy językowej, może wreszcie sprzykrzyć się i okazać się zabawką, dobrą dla dzieci, ale nie dla ludzi, powołanych do rządzenia państwem.

Tak zwana „Ugoda polsko-rosyjska" w świetle prawdy.

(Listy z Warszawy).

IV.

(Dokończenie).

Car był szczerze wzruszony. Zaraz po przybyciu do Łazienek kazał księciu Imeretyńskiemu podziękować ludności za gorące przyjęcie i za to wszystko, co widział w przejeździe. Nazajutrz dnia 1 września odbyło się wręczenie milionowego daru. Margrabia i teraz znowu poprowadził naród skoncentrowany w komitet czterdziestu czterech i przemówił — oczywiście od Polaków — po rosyjsku. Przemówienia margrabiego i odpowiedzi carskiej, jako powszechnie znanych, nie powtarzamy.

I tak, bez skargi, bez prośby, bez jednego westchnienia margrabia rzucił samego siebie i prowadzony przez siebie naród w otchłań samodzierżawia — pewny, że jemu samemu nic złego się nie stanie, a naród? Ach, naród, choć utonie politycznie, będzie mógł jednak jeść, pić, trawić, spać, grać w karty i życia używać — będzie miał to wszystko, czego chce i na czem w swem potocznem, nie dziejowem istnieniu poprzestaje sam margrabia, Wiele już wszelakiego robactwa wychodziło z ust ludzkich; ale, żeby Polak urządzał z samodzierżawia kąpiel szczęśliwości dla przyszłych pokoleń — nie, tego dotychczas jeszcze w krwawych i łzawych dziejach naszych nie widziano.

W odpowiedzi cesarskiej jedni usłyszeli „naród", inni „ludność" *(naselenie)*. Toczyły się i toczą jeszcze dotychczas w samym narodzie komitetowym spory o to, które z tych dwóch słów cesarz Mikołaj rzeczywiście wymówił: jest nadzieja, że do wojny Zielonych z Niebieskimi nie przyjdzie. Car w samej rzeczy powiedział nie zupełnie to, co ogłoszono w gazetach warszawskich z dnia 2 września.

Minister słyszał co innego, a co innego widział Goremykin. Ostatecznie sam panujący wziął na siebie zredagowanie odpowiedzi, a przy tej autentycznej redakcyi zasięgnął rady swych najbliższych ministeryalnych doradców. Tak ułożona i do dzienników przesłana odpowiedź, jest urzędownie obowiązującą i w niej właśnie znajdujemy nie „naród", ale „ludność": Różnica ogromna. Ona to właśnie rozstrzygnęła o wyborze najodpowiedniejszego słowa. Ludności nie potrzeba uznawać; ludność, to fakt, to piasek zsypany na kupę. Naród, przy dotychczasowym systemie rządów rosyjskich w Polsce, byłby już zasadą, oznaczałby istotę żywą, indywidualność dziejową, historyczną; a tę właśnie rząd rosyjski poniewiera, zabić, unicestwić pragnie.

Po raucie u ks. Imeretyńskiego (d. 1 września), po *Théâtre paré* (d. 3 t. m.), po przyjęciu w Służewie deputacyj włościańskich, wabionych przez komisarzów (tego samego dnia) — d. 4 września zrana uroczystości warszawskie się skończyły. Oboje cesarstwo pożegnali Warszawę i udali się na manewry pod Białymstokiem. D. 8 września z zamku w Białowieży car w umyślnym reskrypcie do ks. Imeretyńskiego podziękował mu za wyborną postawę i wyćwiczenie wojsk, a w trzecim dopiero ustępie, dodatkowo z powodu manifestacyi warszawskiej, zamieścił te słowa:

„Również przyjemnie Mi było przekonać się o uczuciach wierności, jednomyślnie wyrażonych Mnie i Cesarzowej przez wszystkie warstwy mieszkańców powierzonego pańskiemu zarządowi kraju. Uczucia te świadczą o pomyślnej działalności pańskiej w wypełnianiu moich zamierzeń i ułatwiają Mi starania skierowane ku dobru ludności polskiej na równi ze wszystkimi wiernymi poddanymi państwa rosyjskiego na drodze nierozerwalnego zjednoczenia państwowego zrządzonego wolą Opatrzności Najwyższej. Pozostaję niezmiennie dla Pana życzliwym". Na oryginale własną jego cesarskiej mości ręką napisano: „i serdecznie wdzięcznym *Mikołaj*.

27 sierpnia 1897 roku."

Owe „zasługi" Imeretyńskiego, trzymającego się wskazówek carskich, wywołały chwilową niepogodę w otoczeniu cara. Goremykin za źródło tak pomyślnego przeobrażenia się Polaków uważał Hurkę. Imeretyński, dotknięty do żywego — według wiarogodnych, ale niesprawdzonych dostatecznie poołosek, — odparł: „Potrzeba na to prawdziwie jezuickiej chytrości, aby coś podobnego twierdzić". Minister spraw wewnętrznych, któremu obecnie w Petersburgu nie brakuje zimnej krwi ministeryalnej, jak mu przed trzydziestu laty w Skierniewicach nie brakło gorącej krwi komisarskiej, zwrócił się wprost do cara, aby go poprosić o dymisyę. Poprosił zaraz i książę-gubernator — poprosili obaj. Car nie dał jej żadnemu, sprawę zrazu odroczył, następnie umorzył, i dziś obaj dostojnicy stoją, jak stali na swych stanowiskach.

Legenda, budująca szczęście na dzisiejszym generał-gubernatorze, dodaje, jakoby Mikołaj II po tej sprzeczce, pozostawszy w cztery oczy z księciem, powiedział mu:

— „To chyba żart, książę, to twoje podanie się do dymisyi.

Rzeczywiście, poważnie o usunięciu się z wyżej wskazanego powodu ks. Imeretyński myśleć nie mógł; działał tylko *pro forma*.

Który z dwu dostojników miał słuszność? I jeden i drugi. Gdzie jest zdrowie i żywotność tam prześladowanie, zamiast osłabiać, wzmacnia, a prześladowca robi zły interes; gdzie zaś zniknęła już należyta sprawność i jędrność, tam niewola osłabia, rozmiękcza i znieprawia. Myśmy przeszli przez jedno i drugie. Ucisk nas podrywał; co pod młotem się rozlazło, to już zupełnie od uwodu odpadało, ale co wytrzymało cios, to nabierało hartu. Wcieranie w nas rosyjstwa, nie ostrem zgrzebłem, jak za Hurki, ale miększą od zgrzebła szczotką, jak po Hurce, systemowi rosyjskiemu, utrzymywanemu dotychczas bez zmiany, przy zmianie jedynie tylko metody, przynosi niezaprzeczony pożytek: dowodem sama ugodowość, cały ten obłęd tegoroczny, który jeszcze nie ustał, i choć już nie szaleje, wciąż jednak jeszcze opędza się zdrowemu rozsądkowi. Za Hurki z gorętszych kół ludzi czujących i myślących wychodziło hasło: „Im gorzej, tem lepiej" — bo się patryotyzm z samolubstwa i filisterstwa oczyszczał. Za ks. Imerytyńskiego musimy sobie nieraz w głębi serc naszych mówić: „Im lepiej, tem gorzej" — bo my sami podlejemy.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Londyn, 9 listopada.

(Żniwo śmierci. — Strejk robotników maszynowych. — Instalacya lorda-mayora i mowa lorda Salisbury'ego. — Złodzieje londyńscy).

(a.) Ostatniemi dniami śmierć zebrała obfite żniwo wśród wybitnych osobistości tutejszego świata. I tak zmarła księżna Marya of Teck, matka przyszłej królowej angielskiej, t. j. żony wnuka królowej Wiktoryi, ks. Jerzego. Była to jedna z najpopularniejszych w Londynie osobistości z domu królewskiego, kobieta o wielkich zaletach umysłu i niezmiernie dobroczynna. Następnie przeniósł się do lepszego, bo spokojniejszego świata, lord Rosmead, który był generalnym komisarzem Anglii w Kraju przylądkowym w czasie napadu na Transwaal. Kłopoty i nieprzyjemności, jakie stąd dlań wynikły, podkopały jego już przedtem liche zdrowie. Zabrał on ze sobą do grobu niewyjaśnioną tajemnicę, a mianowicie, czy wiedział, lub nie, o zamiarach rozbójniczo awanturniczych Rhodes'a i Jameson'a. Inną stratą, choć taką, której należało się spodziewać, jest śmierć 88-letniego sir Rutheforda Alcock'a, seniora dyplomatów i uczonych angielskich, który ojczyźnie swojej oddał znakomite usługi. Był on z zawodu lekarzem i dość późno wstąpił do służby dyplomatycznej, w której odznaczył się jako ambasador w Tokio i Pekinie, gdzie nabył wielkiej znajomości naukowej ludów i spraw dalekiego Wschodu. Zmarł także wielce popularny człowiek, pułkownik Cherd, zwany z dumą przez każdego Anglika: „bohaterem z pod Rorkes Drift", gdzie w d. 22 stycznia 1879 r., dowodząc 80 ludźmi, stawił czoło 4.000 Zulusów, chcących wtargnąć do Natalu. Bohaterska ta walka, oprócz awansu w jednym roku z podporucznika na kapitana, przyniosła mu krzyż wojskowy orderu „Wiktoryi" i szablę honorową od rodzinnego miasta Plymouth.

Od czasu rozpoczęcia strejku robotników w fabrykach maszyn, o którym w zeszłym miesiącu pisałem, udało się dopiero teraz za pośrednictwem urzędu handlowego uzyskać pewne ustępstwa od właścicieli. Zgodzili się oni obecnie na konferencye, w których robotników reprezentować będą przedstawiciele znienawidzonego przez nich Towarzystwa robotników maszynowych. Drugie ustępstwo odnosi się do zgody z ich strony na to, że przedmiotem konferencyj, oprócz podwyższenia płacy, będzie także kwestya długości dnia roboczego. Pomimo tego i pomimo przedstawień ze strony sfer oficyalnych, które obawiają się fatalnych skutków dla marynarki wojennej z powodu opóźnienia się budowy nowych pancerników, mało jest nadziei zgody między pracodawcami i robotnikami, a to z powodu, że ostatni z nich twardo dotąd stają przy 8 godzinnym dniu roboczym, o czem znów fabrykanci słyszeć nie chcą. Że jednak przyjdzie do konferencyi, zapewnił o tem lord Salisbury w swojej dzisiejszej mowie, wygłoszonej na bankiecie instalacyjnym lorda-majora w Guildhall.

Tegoroczny uroczysty pochód lorda-mayora, podpułkownika Davies'a przez City, tem różnił się od poprzednich, że przedstawiać miał wszechpotęgę Anglii. Na jednym z wozów tryumfalnych wieziono model angielskiego okrętu wojennego z roku 1837, na drugim zaś model najnowszego pancernika z r. 1897 „Minerwy", na innym znów wozie jechali przedstawiciele i założyciele panowania Anglii na całym świecie, a więc lorde Clive, Raleigh, Warren Hastings i t. d., a między nimi nie mogło także braknąć Cecila Rhodes'a, umiejącego tak dobrze łączyć patryotyzm z interesami giełdowemi. — Pochód ten opuszcza Guildhall zwykle dopiero około południa, tym razem jednak wyruszył już o pół do jedenastej wśród nadzwyczaj gęstej mgły i po ogromnem błocie, gdyż wczoraj przez pół dnia deszcz padał. Wreszcie ulitowało się słońce i ukazało swe oblicze w chwili, gdy lord-mayor powracał po złożeniu zwykłej przysięgi służbowej. Mowa Salisbury'ego, którą oczywiście znacie już w rozciągłości, była dość bladą i zawiodła oczekiwania tych, którzy spodziewali się jakichś ważniejszych enuncyacyj.

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

32 (Ciąg dalszy).

Żeby jej teraz blachę sołtysią kto podarował i łańcuch wójci, aniby się wstrzymała. Zalotność grała w niej burzą; do dworu gnało przemocą. Że na pozajutrz miało być pranie, wiedziała dawno, lecz jak tu do wtorku czekać spokojnie? Zresztą do karczmy wstręt się w niej zbudził znowu okrutny, sam widok męża draźnił ją znowu, chłopstwa znów miała dosyć.

I poleciała, chociaż tym razem odbyła drogę naprożno. Państwo, gdy przyszła, siadali właśnie do stołu, a po obiedzie wozem wybrali się do lasu na grzyby. Nawet zdaleka nie oglądała panicza; z Jaśkiem się jeno spotkała u wrót ogrodu, i zła, zgryziona, skoro jak dawniej próbował się do niej zbliżyć, on, dla którego w niewolę się oto podała, niewolę, co ją znów żarła, z takim go jęła wymyślać gniewem, że uciekł, jak oparzony.

Ogrodem i pastewnikiem wracała, byle ominąć karczmę, i przesiedziała na nim z godzinę, nad dolą swoją biadając. Jakób, jak dawniej, komorę zastał zamkniętą; próżno się w koło niej kręcił i, podchmielony, spać bez wieczerzy ułożył się na stodole. Ze świtem poszedł na łąki, nie widziała go więc dzień cały.

Dzień też cały nie ruszała się prawie z komory, na Franciszkową zdając tem samem gospodarstwo i dziewkę; a tylko o jutrzejszym myśląc występie, fartuszek sobie skroiła świeży, a z napierśnikiem, szeroką spasany taśmą, na dworską modę, i szyć go kończyła właśnie w chwili odwiedzin sąsiadki.

O zaczepkach, figlach panicza, słuchała mocno wzburzona, z żalem niemal do dziewuch, z zawiścią do Nachylanki, Szarpaczki, do Wikty nawet. I odpędziła ją też wreszcie do garnków, aż się Kajtaniakowej wspomniały własne i żegnać się poczęła.

Już na odchodnem, z za drzwi rzuciła jeszcze:

— A z Leśkiewiczem kiepsko okrutnie, dyć chudziąteczko bez tydzień chyba nie strzyma...

Co jednak Magdzię Leśkiewicz obchodził teraz, co Jakób i „chamskie" sprawy! I podczas, gdy Wojtkowa, wciąż łaskami Musiałów zaniepokojona, a zapóźniona, jak zwykle, mrucząc do siebie, pędziła warzyć wieczerzę, ona, drzwiami trzasnąwszy, słać sobie jęła pospiesznie, byle się jutra doczekać!

IX.

Gdy zawieszony na ścianie komory Magdzinej zegar biciem się odzywał chrapliwem, bywało, rozglądała się Franciszkowa po chacie, jak nie po swojej, spoglądała na syna, jak nie na swego, i przecierała oczy, jakby nie swoje, a tylko widok Kasi lub Wicka do zmysłów ją znów przywodził, z dawnemi łączył czasami.

Bo dawne to już dla niej, dawne czasy, które i bez zegara nad starą strzechą jak woda płynęły, równo pod miarę, każdą chwilą ku dobru skierowane, każdem mgnieniem oka na pożytek. Tak dawne, że chyba już i nie wrócą; tak dawne, że jej się oto z najdawniejszemi mieszają, kiedy to młodą dziewuchą, nieprzyuczoną do zbytku, a w ciężkiej pracy przy matce-wdowie, na komornem wychowaną, może i dla tej krztyny urody, co ją nosiła na twarzy, a może i dla hardości jeno, co mu się nijak na zbytki podać nie chciała, Franciszek, z sąsiednich Łazisk, niewiastą wprowadził ją do własnej chałupy, której też wiernie pół wieku przeszło strzegła od złego, i z dumą oto rzec mogła — strzegła nie darmo.

Bo z tym jej Frankiem różnie bywało przed laty. Chłop był na swojem, młody a butny i hulaka; wziął ci ją, skoro inaczej brać się nie dała, ale też wnet nacieszył, i bez dwa roki krzyż pański nosiła ciężki, ledwo i zniosła. Ani go syn, ni córka, co już dziewuchą później pomarła, nijak do opamiętania nie zwiodły: pił, hulał, groszem, jakoby plewą siał, aż ci se w końcu dziewkę ta jakąś zmówił do chaty, niby na służbę, ot, na pokrywkę przed ludźmi.

I już mówiła, co i na dzieci, i na nią, i na zagrodę ostatnia przyszła godzina, gdy się Pan Jezus i Przenajświętsza Panienka musi płaczu jej i krzywdy ulitowali, a na wielki w parafii, na dzień świętego Józefa odpust, zjechał z kazaniem ksiądz Franciszkanin, co to moc luda od wódki ponoś wyprzysiągł. Franek z kościoła wrócił, jak struty, do dziewki ani zagadał, do karczmy nie poszedł nawet, ino się wele obejścia kręcił i wzdychał ciężko, a wzdychał. Musi go i księdzowe zmożyły słowa, bo zara z rana wysłuchał ci się nazajutrz, a po Komunii to i poprzysiągł świętej, co póki życia, do rąk nie chyci nijak kieliszka. Jakoż i dziewkę oną wygonił, i spokój ci miała odtąd, co się go i nadziękować Panu Jezusowi nie mogła.

Franka aniby poznał, tak się i z miejsca odmienił, a domu ino pilnował, swojej i dzieci. Długi, co były zaś po sąsiadach i w karczmie u arendarza, a jeden to w Kazanowie u żydów, do cna spłacili, i już się grosza trochę zebrało, i dobytek zapomógł wszelaki, kiej mu ci na chorobę przyszło i śmierć niespodziewaną. Dziewucha coś w rok poszła za ojcem, i ostała się na zagrodzie z synem, co że jeszcze młodziak, mdły do roboty, przyjęła wele roli parobka, i tak se już na babski rozum dawała radę. Raili ci jej poniektórego, a powiadali, co nijak gospodarka nie wybędzie przez chłopa; a no, żadnego imać nie chciała, jak oto z pierwszym, a miała przcie za swoje, inszy zaś, to pijący, a z takim uchowaj Boże. Pan Bóg pobłogosławił, i choci baba, a przymnożyła chudoby, co jej nie w byle jakiej znajdzie chałupie, i syna odchowała, a jak do swoich lat przyszedł, dziewuchę mu wybrała stateczną i pracowitą, coby darmo chleba nie jadła, a zębów nie szczyrzącą, z krwie gospodarskiej, w chusty i przyobleczenie zasobną, i z wianem; parobka odprawiła, i tak we troje, a przynajmując w potrzebie, gospodarzyli w spokoju, zaś ona rękę miała najwyższą, jako, że sama tyle lat wszystko w porządku to zachowała i od złego ustrzegła.

Ino że zawdy źli bywają ludzie po świecie, tak i Jakóba, jeszcze chłopakiem buntować jeni, a przeciw niej podmawiać, coby się nikiej matce zanos wodzić nie dawał, i gospodarzem se był, jak się patrzy, na swojem. I miała ci z tem zgłoby, miała nie mało, nie raz, i nie dwa, do oczu ci jej skakał, a wołał, co on, a nie kto inszy w zagrodzie cały gospodarz, co jemu się w chałupie, jako zechce, rządzić należy. Ino że chłopak był miętki, a i w bojaźni boskiej odchowany i ludzkiej, to się i pomiarkował, i przed matką ukorzył, i wszystko po dawnemu ostało. Zasie, nie krzywdy przecie pragnęła dziecka, ani niewoli, ni jej tam znowu o rządy chodziło w chacie, albo i panowanie, chociaż z lat rannych przywykła ci do onego, a ino zbytków się bała okrutnie w synu ojcowskich, co to na dzieci po ojcach zwyczajnie idą.

Zbytków się bała okrutnie w synu ojcowskich, i oto, na co jej przyszło!...

A tu i sił poczynało ubywać i zdrowia. Po onej z Kasią przygodzie i z synem potem rozmowie, jakby ją coś złamało, a krzyża ani sprostować. W służbę ci jej na starość kazano iść do tamtej, i tak ją pochyliło. Zrazu, wzburzona, pogróżkę dawną wykonać chciała, i sakwy upiąć żebracze, i w świat biały iść o kiju, hen, w świat przed siebie, żeby i słuchy o niej zaginęły, daleko. Ale co się na wnuczkę w żalu tym swoim, co się na Kasię spojrzała, gniew ją opadał, aż i ominął ją wszystek. Dziecka samego nie mogła zostawić przecie, i snuła się po zagrodzie, snuła jak mara, z Kasią u boku, na własną zobojętniała dolę, chwilami jak nieprzytomna, to znowu baczna na każde skinienie w chacie, niby ten żóraw baczna, zawsze z obroną gotowa biedz jej w potrzebie, z pomocą w niebezpieczeństwie, ze zbytkiem zawsze do upadłego walczyć gotowa.

Gdy wbrew jej woli Wikta na służbę nastała, coby się ino „tamtej" kto od „gospodyń" miał przypochlebiać, ona dziewuchę pod swoją wzięła opiekę, byle naprożno „kątów nie wycierała", a bodaj najmem część kosztu swego pokryła. Choć na odwieczyrz, na dworskie ją wyganiała, a kwity sprawdzała święcie, jako w porządku. Dawniej, gdy się trafiały, do swojej chowała je skrzynki, i do wypłaty chodziła sama do dworu; teraz je sobie Jakób oddawać kazał, a no, przynajmniej co szło na marne, wiedziała. Wszędzie zajrzała, wszystko dostrzegła. Tu z garnka ulała mleka, tam usypała kaszy, ówdzie omasty ujęła, ilekroć hojne z cudzego ręce „przybłędy" na wiele ich wydawały. I odnosiła ukradkiem skrzętnie, rada z podstępu, jakoby skarby wielkie zdobyła.

Rządy Magdzine! Takie bo ta i rządy, takie ta panowanie!... Skoro ci się do niego nikiej zabrała, a ze śpiewaniem, to było ci go jakoś bez dzień, i tyle. A to na jarmark, a to do dwora, a bo i karczmy, zawdy za domem, a jeśli i posiedziała, to „na pokojach", kieby dziedziczka: przy igle i pod zegarem.

I ozlegało się ino:

— Wikta! .. a przynieś-no mi garnuszek mleka!

— Wikta!... a idź no, urwij ta parę gruszek!...

(C. d. n.)

Znana jest całemu światu „artystyczna“ — że się tak wyrazić można, zręczność złodziei angielskich. W ostatnich dniach dokonali oni „operacyi“, w której przeszli sami siebie. — W arystokratycznej dzielnicy Westend na rogu Dover street i Piccadilly znajduje się olbrzymi sklep jubilerski firmy „Diamond Merchants Alliance“, opancerzony ze wszystkich stron stalowemi blachami, niby okręt wojenny, a s p e c y a l n i e strzeżony w nocy przez policyę. Pomimo tego udało się amatorom kosztowności dostać się do jego wnętrza i zrabować ich za kwotę 15.000 funtów szterlingów, w czem była para kolczyków z rubinami wartości 5000 funtów. Jakim sposobem udało się złoczyńcom wykonać tę niesłychanie śmiałą kradzież — policya nie jest w stanie pojąć, tem bardziej, że we drzwiach sklepowych znajduje się oszklony otwór, przez który widać wnętrze całą noc oświetlonego elektrycznie sklepu. Przypuszczają, że stało się to w ten sposób, iż kilka kobiet, wspólniczek, stanęło przed sklepem, zasłaniając operujących koło żelaznych żaluzyj złodziei. Przedewszystkiem wzbudza podziw znawców doskonałość instrumentów, któremi udało się im przeciąć nadzwyczaj twardze sztaby stalowe, drzwi zamykające.

Z Rady państwa.

Wiadomo czytelnikom naszym z wczorajszych depesz telefonicznych, że prezydentem Izby wybrano posła Dawida A b r a h a m o w i c z a, i że następnie w rozprawach o postawienie gabinetu w stan oskarżenia, zabrał głos jego premier, składając bardzo ważne oświadczenia. Ze względu właśnie na doniosłość tych oświadczeń, powtórzyć dziś musimy w całej rozciągłości mowę hr. Badeniego, dla której wysłuchania wszyscy posłowie w zbitej masie stanęli obok mowcy. Jeden tylko Schoenerer pozostał na swojem miejscu i był jedynym, który zwracał swojemi wykrzykami uwagę Izby na siebie.

Oto wywody prezydenta gabinetu:

„Wysoka Izbo! Szanowna Izba poselska miała już na wiosnę sposobność zajmowania się tą sprawą i przeszła nad wnioskami o oskarżenie mojej osoby i kolegów moich do porządku dziennego. Jest to kwestyą, czy ze stanowiska ustawodawczego i konstytucyjnego takie powtórzenie tego samego wniosku jest dozwolonem. Rząd dalekim jest jednak od tego, aby się zasłaniać takiemi konsekwencyami. Zastrzedz się tylko muszę przeciw temu, iż niektórzy mowcy używali wyrazu „oskarżeni ministrowie“. Taka nomenklatura w obecnym stanie sprawy nie jest odpowiednią. *(Oklaski z prawicy.)* Sprawa ta od wiosny nic się nie zmieniła, i żadnego nowego nie przytoczono materyału, tak, że właściwie powołać się mogę na to, co wtedy tutaj w Izbie wypowiedziałem. Wtedy już panom wykazałem całą bezzasadność zarzuconego nam faktu naruszenia ustawy. Nie sądzę, abyście panowie żądali powtarzania tych wywodów, i powołać się mogę na to, co na wiosnę zapisano w protokóle stenograficznym.

„Jeżeli jednak wyrażono tutaj zdanie, że pożądanem jest takie uregulowanie kwestyi językowej, to zwracam uwagę, iż myśl tę wypowiedziałem już 20 maja w Izbie panów podczas dyskusyi adresowej. Powiedziałem wtedy, że rząd dalekim jest od tego, aby odrzucić konkretne wnioski, któreby przedstawiły od siebie w tej sprawie stronnictwa Izby, a raczej, że w takim razie gotów jest do wspólnego działania. Jest rzeczą ogólnie znaną, ż e p o d o b n e w n i o s k i p o j a w i ć s i ę m a j ą w t e j I z b i e, korzystam tedy ze sposobności, aby oświadczyć, że rząd, tak — jak to zapowiedział już w Izbie panów — w p r a c y t e j z w s z e l k ą g o t o w o ś c i ą w e ź m i e u d z i a ł i wszystkich użyje środków, aby wnioski te do pomyślnego doprowadzić rezultatu. *(Oklaski z prawicy.)* Ale idę jeszcze dalej. Jeśli te wnioski nie miałyby wejść pod dyskusyę lub natrafiłyby na trudności, które kwestyonowałyby ich powodzenie, lub gdyby rokowania tak się przewlekały, iż nie byłoby widoków osiągnięcia pozytywnego rezultatu w możliwie krótkim czasie, w t e d y r z ą d b e z w a r u n k o w o t ę k w e s t y ę w e ź m i e w s w o j e r ę c e i dołoży wszelkich starań, a b y t a a k t u a l n a k w e s t y a s p o r u p o m i ę d z y d w o m a n a r o d a m i w C z e c h a c h d o p r o w a d z o n ą z o s t a ł a d o p o k o j o w e g o r e z u l t a t u *(oklaski z prawicy)*, naturalnie na podstawie k o m p r o m i s u, który różnice, jakie powstały wskutek rozporządzeń językowych, w y r ó w n a w n a j z u p e ł n i e j s z e m p o r o z u m i e n i u z o b i e m a s t r o n a m i. *(Oklaski z prawicy.)*

Moi panowie! Ta mowa moja naprowadzić powinna panów na myśl, że ja i rząd n i e z a m i e r z a m y j e s z c z e z n i k n ą ć z w i d o w n i. Mogę panom zaręczyć, że to, co oświadczyłem, p o l e g a n a f a k t a c h i że n i e wypowiedziałem tego lekkomyślnie. *(Oklaski z prawicy).*

„Muszę oczywiście pozostawić rozwadze panów, czy wierzycie, że zastosowana przez was metoda doprowadzi do celu, czy wierzycie, że ta droga porozumienia się z inną partyą, do czego tak samo dążycie, jak rząd, do pożądanego celu doprowadzić może. Muszę jednakże stwierdzić, że rząd nietylko do celu tego zdąża, ale i wszystko uczynić jest gotów, aby go osiągnąć. Moi panowie! Rząd w swojem przeświadczeniu o z n a c z e n i u n i e m i e c k i e g o s z c z e p u i o s t a n o w i s k u, jakie mu się w Austryi n a l e ż y, nie pozwoli się zachwiać przez wszelakiego rodzaju ostatnie zajścia w Izbie. Samo się przez się rozumie, że rząd Jego Cesarskiej Mości stoi na tem stanowisku, iż wszystkim nie-niemieckim narodowościom n a l e ż y w y m i e r z a ć s p r a w i e d l i w o ś ć; tem więcej zatem musi dbać o to, aby obowiązek swój wobec niemieckiego szczepu sumiennie i poważnie spełnić. *(Protesty z lewicy. Poseł Wolf: Rozporządzenia językowe! Poseł Schoenerer: Wiec chebski!)*“

Hr. Badeni oświadcza dalej, że nie chce obecnie wchodzić w bliższe szczegóły; przypomina ostatnią wypowiedzianą w Izbie mowę, pomijając kilka oratorskich zwrotów, miała ton pojednawczy.

W odpowiedzi na wywody posła d'Elverta, zaznacza prezydent ministrów, że nietylko teraźniejszy rząd, lecz także poprzednie rządy wydawały rozporządzenia językowe, i że jeżeli opozycya zarzuca rządowi, że popełnił błąd, to taki sam zarzut powinien spotkać poprzednie rządy. Jeżeli ostatni mowca wczorajszy zakończył swoje przemówienie słowami, że może nie było złego zamiaru, lecz że zaszła niesłychana niezręczność, to ja zakończę w podobny sposób: „Jestem silnie przekonany, że niemieccy posłowie spełniają jedynie wolę swoich wyborców, muszę jednak postawić sobie pytanie, czy chwilowe zawieszenie broni nie lepiejby odpowiadało intencyom wyborców. *(Oklaski na prawicy).* Jestem przekonany, że panowie z lewicy nie mają złego zamiaru, czy jednak ich postępowanie odpowiada ich zręczności, to muszę pozostawić ich własnej rozwadze“.

Po przemówieniu p. Z e l l i n g e r a zabrał głos dr. K r o n a w e t t e r, wywodząc, że postępowanie rządu w sprawach stowarzyszeń i zgromadzeń, stosowanie ustawy prasowej, duch naszych ustaw szkolnych i sposób, w jaki się mówi o § 14 ust. zasad. państw., — wszystko to wskazuje, że mamy do czynienia z rządem, który z pewnością nie jest skłonnym do wykonywania swych obowiązków w duchu wolnomyślnym. Jest to poprostu ministerstwo dworskie, które nie ma i nie chce mieć żadnych względów dla ludności, a tylko do tego jest powołanem, aby nakładać ciężary wojskowe i podatkowe. Mowca oświadcza, że głosować będzie za postawieniem ministrów w stan oskarżenia.

P. H o r t i s, imieniem klubu włoskiego, składa oświadczenie, wyrażające niezadowolenie z postępowania obecnego i poprzednich rządów w sprawach rozporządzeń językowych, i zgadza się na przejście nad wnioskami o oskarżenie ministrów do porządku dziennego.

Dr. B a e r n r e i t h e r omawia stanowisko wierno konstytucyjnej wielkiej własności i obawia się widma słowiańsko federalistycznej Austryi. Mowca przyłącza się do wywodów p. Zellingera.

Mówił potem zjadliwie i podburzająco R u s s. Mowca wyszydzał oświadczenie hr. Badeniego i szczuł przeciwko Czechom.

Następnie zabrał głos hr. D z i e d u s z y c k i. Mówił spokojnym, łagodnym tonem. Hr. Dzieduszycki konstatuje, że niema tu mowy o takiem oskarżeniu ministrów, które równałoby się oskarżeniu niesfornego rządu przez mniejszość parlamentarną. Mowca konstatuje dalej, że obecna mniejszość nie wniosła oskarżenia z powodu jawnego złamania konstytucyi, że przeciwnie wniesiono to oskarżenie z powodu aktu rządowego, harmonizującego najzupełniej z dotychczasowemi — konstytucyjnemi zwyczajami w Austryi, ponieważ dotychczas podobne kwestye językowe w Austryi zawsze były załatwiane drogą rozporządzeń. Kwestye takie — na drodze prawnej — mogą być rozwiązywane jedynie ustawami krajowemi, a nigdy ogólnopaństwowemi.

Opozycya musi uznać, że w konstytucyjnie rządzonej Austryi hegemonia niemieckiego języka, jaka istniała w biurokratycznem państwie, nie jest już możliwą. Opozycyi nie chodzi także o usunięcie poszczególnych przez rozporządzenia językowe uzasadnionych zarzutów, bo nie odmówiłaby była udziału w konferencyach, które miały na drodze pokojowej załatwić kwestyę sporną.

Oskarżenia ministrów, to tylko opozycyjna, a nawet obstrukcyjna broń w walce o władzę. Taka walka jest warunkiem życia parlamentarnego, bez którego niemożliwym jest pomyślny rozwój nowoczesnego ustroju państwowego. Należy jednak żałować, że walka ta prowadzoną jest przez opozycyę w sposób zagrażający parlamentaryzmowi i poniżający go. Gdyby większość ugięła się pod naciskiem tumultów, wyprawianych przez opozycyę, to zniszczonoby zasadę życia konstytucyjnego, a zły ten przykład pobudziłby do naśladownictwa te mniejszości, które zagrażają istnieniu obecnego ustroju społecznego.

Obstrukcya w pierwszym rzędzie skierowaną jest przeciwko prowizoryum ugodowemu — i zagraża najżywotniejszym interesom państwa i parlamentaryzmu.

Stronnictwo mowcy życzy sobie bardzo zmiany konstytucyi, w sensie rozszerzenia autonomii krajów, ale przedewszystkiem pragnie uratować całą powagę zasady parlamentarnej. Dlatego pomocnem będzie prezydentowi Izby w usiłowaniach jego o powzięcie merytorycznej uchwały.

Następnie mowca zwraca uwagę na to, że obstrukcyjna opozycya nie mogłaby usprawiedliwić się z zarzutu, iż wywołała zamęt w ekonomicznych stosunkach, jaki musiałby powstać wskutek nieuchwalenia prowizoryum ugodowego.

O innych groźnych następstwach zwycięstwa obstrukcyi mowca nie będzie wspominał, ponieważ uważa je za wykluczone. Powstało podejrzenie, że obstrukcya świadomie dąży do pogrzebania życia konstytucyjnego że uważa władztwo swej partyi za możebne tylko w państwie absolutnem; to podejrzenie mowca odrzuca. Wysuwa on naprzód mniemanie, że opozycya stać będzie za wolnością, tak samo jak i partya mowcy, a to tem bardziej, że przesilenie konstytucyjne musiałoby za sobą pociągnąć najgorsze następstwa, a nawet być niebezpiecznem dla państwa, tak, że przewidziećby niepodobna jego wyniku i wreszcie, że wypadłoby na korzyść najradykalniejszych żywiołów w państwie, coby na pewno naraziło na szkodę interesy wyborców większości posłów opozycyjnych. Te żywioły radykalne popierają obecnie obstrukcyę i wywołują burzliwe sceny w Izbie, ponieważ mają nadzieję, że mimo parlamentaryzmu wypadnie ona na ich pożytek. To powinno być ostrzeżeniem dla opozycyi.

Mowca ma przeto nadzieję, że partye niemieckie, liberalna i narodowa, w interesie konstytucyi państwowej i społeczeństwa cofną się i umożliwią rozplatanie obecnego zamętu na drodze obrad i uchwał parlamentarnych. oraz pozaparlamentarnego porozumienia. *(Żywe brawa i oklaski na prawicy.)*

Po mowie Dzieduszyckiego zamknięto rozprawy. Generalnymi mowcami wybrani C h i a r i i H e r o l d.

Wyborna mowa Herolda zrobiła wielkie wrażenie.

W głosowaniu imiennem uchwalono przejście do zwykłego porządku dziennego 176 głosami przeciwko 170.

Bojko, Krempa, Danielak, Cena, Kubik, Szponder, Szajer głosowali z Kołem polskiem. Winkowski oddalił się. Daszyński i Kozakiewicz głosowali z Niemcami.

Prezydent oświadcza, że zapowiedziane na dziś posiedzenie k o m i s y i b u d ż e t o w e j nie przyjdzie do skutku i odbędzie się jutro o 10 godzinie przed południem. Oświadcza prezydent dalej, że następne posiedzenie I z b y odbędzie się we ś r o d ę 17-go b. m. o godzinie 3-ciej po południu, gdyż o godzinie 1 szej tego dnia delegacya austryacka przedstawi się cesarzowi.

Prezydent proponuje następujący porządek dzienny: 1) Wybór pierwszego wiceprezydenta. 2) Sprawozdanie komisyi dla nietykalności poselskiej w sprawie posła Cingra. 3) Sprawozdanie komisyi budżetowej o wnioskach nagłych w sprawie zapobieżenia nędzy i wniosku rządu o zapomogach dla dotkniętych nędzą. 4) Pierwsze czytanie wniosków posła dr. G r o s s a i tow., oraz R i e g e r a i tow. o postawienie ministrów w stan oskarżenia z powodu wydania rozporządzenia w sprawie podatku od cukru. 5) Wybór jednego sekretarza Izby.

P. S z a j e r i tow. stawiają wniosek nagły o pomoc dla ludności powiatu kolbuszowskiego.

P. K o z a k i e w i c z interpeluje z powodu konfiskaty *Naprzodu.*

Wkrótce po ogłoszeniu wyniku głosowania nad wnioskiem Pacaka na lewicy rozegrała się g w a ł t o w n a s c e n a. Do siedzących obok chrześcijańsko socyalnego stronnictwa posłów z klubu Stojałowskiego, którzy głosowali razem z prawicą, przybliżyło się kilku posłów polskich z Koła, między nimi także dr. L e w i c k i, i wyrazili im podziękowanie, oraz uznanie za zajęcie takiego stanowiska. Na widok ten Niemcy, tak chrześcijańsko socyalni, jak socyaliści i postępowcy, wpadli w furyę i poczęli rzucać obelgi na Stojałowszczyków, w czem przewodzili posłowie A x m a n n i S t e i n e r. Wywiązała się gwałtowna kłótnia, a w niej brali udział posłowie z wszystkich prawie klubów, którzy zbiegali się z całej Izby i w zbitej masie, wśród ogólnej wrzawy słychać było krzyki socyalistów: „J e s t e ś c i e p r z e k u p i e n i!“ — „I w y s a m i s t a w i a l i ś c i e w n i o s e k o o s k a r ż e n i e m i n i s t r ó w!“ — „N i e m a c i e t u n i c d o r o b o t y — i d ź c i e n a p r a w i c ę, d o s z l a c h c i c ó w!“

Do posła Lewickiego, który posłowi P e s c h k e pięścią groził, przedzierał się Peschke gwałtownie, a gdy mu Włodz. G n i e w o s z drogę zagrodził, zawołał: „Teraz chowasz się, tchórzu!“. Peschke rozindycził się strasznie, dopiero P r a d e odciągnął go na bok i uspokoił. Wywołał on jeszcze awanturę z posłem V y c h o d i l e m. A b r a h a m o w i c z starał się zapomocą dzwonka i nawoływań o przywrócenie porządku, a gdy to nie pomogło, spokojnie załatwiał formalności bieżące, towarzyszące zamknięciu posiedzenia.

Awantura skończyła się dopiero po opuszczeniu trybuny przez prezydenta, a w korytarzach Izby była jeszcze długo przedmiotem ożywionych rozpraw.

KRONIKA.

Kraków, 13 listopada.

Ze Stowarzyszenia właścicieli realności w Krakowie. Wydział Stowarzyszenia właścicieli realności wybrany został onegdaj. Należą do niego pp.: Sulikowski Aleksander, Kramarczyk Wincenty, Markus Karol, dr. Jakubowski Jan, Mikołajski Zygmunt, Porębski August, Schneider Józef, ks. dr. Bukowski, Kurkiewicz, Szpakowski Witalis, Chmurski Roman, Lenert Franciszek, dr. Staniszewski Walenty, dr. Włyński Wiktor, Hibiński Adolf i zastępcy, pp.: Drobner Roman, dr. br. Lipowski Konstanty, Tilles Emanuel, Turnau Henryk, Stachowski Stanisław, Bajer Józef.

Wczoraj na posiedzeniu wydziału wybrano jednomyślnie: prezesem dr. Jana Jakubowskiego, adwokata, wiceprezesem p. Witalisa Szpakowskiego, przemysłowca, sekretarzem p. Adolfa Chybińskiego, rękodzielnika, podskarbim p. Augusta Porębskiego, kupca.

Na odbytem natychmiast posiedzeniu nowy wydział uchwalił wysłać deputacyę do p. nadradcy Hablińskiego z prośbą o przedłużenie składania wypełnionych formularzy, dotyczących podatku osobistego.

Deputacya, złożona z pp.: ks. kan. Bukowskiego, dr. Jana Jakubowskiego, prezesa, oraz p. Witalisa Szpakowskiego, Hibińskiego i Aleksandra Sulikowskiego, członków wydziału, przyjętą została przez p. nadradcę bardzo przychylnie. Terminu nie dało się przedłużyć, gdyż to od wyższej władzy zależy, jednak dał uprzejmie wyczerpujące wyjaśnienia tak co do podatku osobistego, jak i co do domowo czynszowego, skutkiem czego wydział ustanowił natychmiast urzędnika z bardzo obszerną w tej sprawie instrukcyą, który też od dziś do dnia 18 go b. m. po południu w biurze Koła mieszczańskiego urzędować będzie i wszelkich wyjaśnień członkom Stowarzyszenia b e z p ł a t n i e udzieli.

Na ukończenie budowy szkoły polskiej w Biały krakowskie Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ urządza loteryę gospodarczo-galanteryjną w d. 8 grudnia b. r. i zwraca się do Szanownej Publiczności z prośbą o poparcie usiłowań przez nadsyłanie fantów lub datków pieniężnych pod adresami: Idalia Pawlikowska, ulica Batorego, l. 23; Eliza Pareńska ul. Wielopole, Marya Siedlecka, ul. Szpitalna, l. 7; L. Owczarkiewicz, ul. Grodzka, l. 63.

W teatrze krakowskim, jak donosiliśmy, w poniedziałek d. 15 b. m. dyrekcya daje „Przekupkę warszawską“, obraz historyczny dra A. Bełcikowskiego, na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/4. Nie wątpimy, że publiczność licznie i chętnie pospieszy na to przedstawienie, a tem samem poprze ofiarność dyrekcyi teatru. Bilety w dniu przedstawienia od rana można nabywać przy kasie.

W „Czytelni kobiet“, ul. Szpitalna, l. 7, nauka stenografii już się rozpoczęła. Z powodu zgłaszających się jeszcze osób dla nowowpisanych rozpocznie się drugi kurs nauki stenografii w grudniu. Dla członków Czytelni 12 lekcyj 1·50 złr., dla nie członków 3 złr. Zapisywać się jeszcze mogą panie i panowie codziennie między godz. 4 a 7 w Czytelni.

Z Towarzystwa muzycznego. Zapowiedziany na poniedziałek 22 b. m. wieczór symfoniczny obejmuje kilka utworów większych rozmiarów, jak niedokończone oratoryum Mendelssohna „Chrystus“, Fantazya na fortepian z orkiestrą Liszta (solo prof. Domaniewski, nadto Uwertura Beethovena i nowe czeskie tańce Dvoraka. W części wokalnej da się słyszeć utalentowana amatorka pani M. Wank.

Wieczorne wykłady popularne, urządzane staraniem Towarzystwa Szkoły ludowej, rozpoczną się dnia 22 b. m. i odbywać się będą codziennie o godz. 7 wieczorem. Wykład inauguracyjny „O potrzebie kursów ludowych“ wypowie p. Stanisław Szczepanowski ze Lwowa w niedzielę dnia 21 bm. o godz. 4 po południu.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia zawodowego introligatorów odbędzie się w niedzielę o godz. 2 po południu w sali Rady miejskiej.

Dyurniści magistraccy, zatrudnieni w biurach magistratu krakowskiego, zwołali na dziś po południu zebranie, celem naradzenia się nad położeniem swem i powzięcia uchwał, zmierzających do ustalenia i naprawy opłakanych stosunków.

Z „Sokoła“. Jutro w niedzielę o godz. 6 wieczór odbędzie się w górnej sali „Sokoła“ wieczornica oddziału kolarzy ze współudziałem pań. Zebranie urozmaicą produkcye wokalne i muzykalne.

Turniej szachistów w Krakowie. W dniu 7 b. m. rozpoczął się turniej w krakowskim klubie szachistów. Bierze w nim udział kilkunastu członków klubu, którzy rozegrają około 30 partyj. Turniej ten budzi wielkie zainteresowanie w kołach zwolenników gry w szachy w naszem mieście.

Wydział powiatowej kasy oszczędności w Krakowie na posiedzeniu swem, wczoraj odbytem, uchwalił, że podatek rentowy, przypadający w myśl nowej ustawy podatkowej z dnia 25 października 1896, r. 220 dz. u. kr. z procentów od wkładek w tejże kasie lokowanych, począwszy z dniem 1 stycznia 1898 opłacać będzie sama powiatowa kasa oszczędności z dochodów swych bez potrącenia wkładającym.

Z ulicy Lubicz piszą do nas: W podkopie przy ulicy Lubicz chodnik nie może się doczekać zamiecenia. Odkąd chodnik zrobiono, tj. od czterech tygodni, ani raz go nie zamieciono, a publiczność zmuszona jest chodzić po śmieciach i wśród tumanów kurzu. Możeby komisya gminna zwróciła uwagę także i na tę wielką niedogodność przy sposobności lustracyi.

Przed ślubem. Na stacyę ratunkową zgłosiła się wyrobnica Zofia Burak, która w gwałtownym sporze ze swym narzeczonym zranioną została nożem w rękę. Pożycie młodej pary po ślubie nie zapowiada się chyba zbyt różowo.

Chodniki na plantach krakowskich posypano rumowiskiem, zamiast piaskiem. Dzięki temu, tumany wapiennego pyłu zasypują oczy przechodniów, którzy zmuszeni są szukać miejsca przechadzek poza obrębem plant, na to właśnie przeznaczonych. Należałoby czemprędzej cofnąć niczem nieusprawiedliwione zarządzenie, mogące chyba wystraszyć tylko z Krakowa wszystkich, których zawodowa praca nie przykuła do murów prastarego grodu.

Zmarli. W Warszawie zmarła ś. p. Józefa Kamocka, autorka, nauczycielka, wychwawczyni kilku pokoleń dziewcząt. Urodzona w r. 1830 w Częstochowie, kształciła się początkowo pod kierunkiem Stanisława Jachowicza, a później cieszącej się wielką sławą pensyi Filebornowej w Kaliszu. Po zdaniu egzaminów ś. p. Kamocka została nauczycielką języka polskiego w b. gimnazyum żeńskiem przy ulicy Niecałej, a następnie członkiem rady pedagogicznej pomienionego zakładu. Później poświęcała się nauczycielstwu prywatnemu, oraz autorstwu książek pedagogicznych i religijnych. Z tych ostatnich książka do nabożeństwa p. t. „Bądź wola Twoja“ doczekała się wielu wydań i stała się niezmiernie popularną, jako modlitewnik dla osób inteligentnych. Ostatniemi czasy ś. p. Józefa Kamocka nie spełniając obowiązków nauczycielskich, zajmowała stanowisko przełożonej Schronienia nauczycielek w Warszawie.

Dwóch Polaków zmarło w tych dniach w Ameryce. O śmierci dziennikarza Władysława Smulskiego w Chicago donieśliśmy już. Wzmiankę tę uzupełniamy kilkoma datami z życia ś. p. Smulskiego. Długoletni wydawca i redaktor *Gazety Katolickiej* urodził się dnia 1 czerwca 1836 r. w Gniewkowie w Poznańskiem. Szkoły gimnazyalne ukończył w Trzemesznie. W roku 1868 przybył on do Ameryki, gdzie w roku 1874 wstąpił do redakcyi *Gazety Katolickiej.* Później objął samodzielnie redakcyę tej gazety.

W Nowym Jorku, znany tam powszechnie lekarz dr Wincenty Żołnowski, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w willi własnej na Long Island, nad jeziorem Ronkonkoma. Uczynił to prawdopodobnie w przystępie obłąkania. Z trzech braci dra Żołnowskiego, zamieszkałych w Płockiem, najstarszy, proboszcz w Skwirlnie i kanonik tytularny, umarł w zakładzie Bonifratrów w Warszawie na pomięszanie zmysłów.

Z Podgórza piszą do nas: Jako przykład godny naśladowania, sądzę, iż zaznaczyć warto, że właściciel znanych zakładów przemysłowych p. Karol Włodzimierski, wobec wzmagającej się drożyzny wszelkich artykułów żywności i potrzeb domowych, jeszcze we wrześniu b. r. wyznaczył dla ogółu robotników swoich zakładów t. zw. dodatek pieniężny drożyźniany. Firma w roku przyszłym obchodzić ma 50 rocznicę istnienia i ze swoimi pracownikami stale utrzymuje dobre stosunki. W ciągu pół wieku daje utrzymanie kilku setkom rodzin, więc jest bardzo charakterystycznem, iż w czasach dzisiejszych, pomimo wrogich agitacyj nie było pośród nich strejków i łączenia się z agitatorami, na własną korzyść, a ze szkodą robotników rzetelnych, rozsiewającymi nasiona waśni. Pięćdziesiątą rownież rocznicę stałej statecznej pracy w tych zakładach fabrycznych obchodzić będą dwaj robotnicy: Jan Meus i Franciszek Główka; takich weteranów niezawodnie szczerze uczczą ich pracodawcy i towarzysze pracy. Wielu z robotników stale pracuje w zakładach po lat 45, 40 i niżej, a najliczniejsi są pracujący po lat kilkanaście. Tak szef zakładów i właściciel p. Karol Włodzimierski, jak i dyrektor główny p. Marjewski, posiadają wśród rzeszy pracowników poważanie i miłość, zdobyte uczynnością i prawdziwą dla nich przychylnością.

Z dyrekcyi kolei państwowych. Z dniem 16 b. m. zostanie otwarty dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego przystanek „Csires“, leżący na szlaku Tarnów-Orłów, na węgierskiem terytoryum między stacyami Muszyną-Krynicą a Orłowem.

Na zakład ubezpieczeń robotników od wypadków we Lwowie dochodzą nas częste skargi od ubezpieczonych. Oto jedna z nich: Dnia 31 kwietnia b. r. w jednej z drukarń krakowskich zgruchotała maszyna prawą rękę maszyniście. Zakład od wypadków płacił tylko przez dwa miesiące 60 procent płacy dotkniętemu wypadkiem, później tylko 30 prc., pomimo że przepisane oględziny fizyka miejskiego stwierdziły, że chory dotąd jest zupełnie niezdolny do pracy. Wyzyskany w ten sposób pracownik wniósł do sądu rozjemczego dla tegoż zakładu rekurs jeszcze 26 sierpnia i do tego czasu, pomimo urgensów pisanych do zakładu i do sądu rozjemczego, sprawa rozstrzygniętą nie została. — Byłby już wielki czas, aby namiestnictwo położyło kres tym nieporządkom i czyniąc zadość życzeniom robotników i pracodawców, założyło dla zachodniej części kraju drugi zakład ubezpieczeń od wypadków, jaki np. otworzono także w Czerniowcach.

Dola młodych lekarzy. W jednem z pism lwowskich o doli młodych lekarzy u nas znajdujemy uwagi, które powinnyby wzbudzić poważne refleksye:

Studya medyczne zajmują o rok, względnie (licząc z egzaminami) o dwa lata więcej czasu od studyów prawniczych, poczem następuje zwykle rok służby wojskowej, od której medycy tylko w bardzo wyjątkowych razach bywają uwalniani. Dalej studya medyczne niestosunkowo droższe i więcej wyczerpujące od prawniczych, a nieraz wprost zdrowiu i życiu zagrażające. Tymczasem, gdy tylko rzuci się okiem bodaj na dwa główne szpitale w kraju, t. j. lwowski i krakowski, uderza nadzwyczajna liczba młodych lekarzy, dorabiających się tam ciężko doświadczenia i rutyny lekarskiej, pracujących z pożytkiem dla szpitala, który bez nich nie potrafiłby po prostu dać sobie rady z należytem obsłużeniem olbrzymiej liczby chorych. Ci młodzi ludzie zapracowani od rana do nocy, wśród warunków arcynieprzyjemnych, jak prawdziwi kapłani zawodu, pełni poświęcenia i zaparcia się siebie, to są prawdziwi biali murzyni. Dość powiedzieć, że po dwa i trzy lata pracują bezpłatnie, a społeczeństwo, któremu tak dzielne wyświadczają przysługi, całkowicie o nich i po macoszemu zapomina. A lekarze początkujący w publicznej i rządowej służbie sanitarnej? Ci przeznaczeni na pionierów spraw zdrowotnych w najdalszych zapadłych kątkach kraju, po wielu latach studyów, po ciężkich a trudnych egzaminach zawodowych (a nadto specyalnym fizykackim) muszą w obecnych stosunkach oczekiwać na nędzne adjutum 500 złr. półtrzecia roku! Czy to nie zgroza, aby o ludziach z takiemi studyami, lekarzach wcale już „nie prosto z igły“, ale po pięciu do sześciu lat praktyki lekarskiej posiadających, tak nie pamiętać! Ustawa pozwala na ośm adjutów w Galicyi, tymczasem jest ich tylko cztery! Cóż za powody, cóż za chęć robienia oszczędności na tych „białych murzynach“ i to dziś, kiedy już nawet o woźnych i służbie państwo troskliwie myśleć poczyna, wyznaczając im podwyższenie płac, o ludziach z akademickiem wykształceniem pamiętać nie chce. Czas wielki tak pierwszym, jak drugim w szlachetnej ich pracy podać pomocną rękę i zachęcić, a nie zniechęcać zawczasu młode umysły do pracy dla dobra ogółu!

Wybuch acetylenu nastąpił wczoraj o zmierzchu na głównym dworcu lwowskim. Ślusarz Bielecki, czyszcząc zbiornik acetylenu, zbliżył się do gazu, wbrew zakazowi, z zapaloną świecą, wskutek czego nastąpił wybuch gazu. Bielecki i pomocnik jego Tarnawski mają poparzone twarze i ręce, a w dworcu kilka szyb stłuczonych.

Wizyta austryackich oficerów w Królestwie. Z Tarnopola donoszą: Niedawno grono oficerów tutejszej załogi z jednym z generałów na czele, odwiedziło stacyę garnizonową na granicy rosyjskiej w Wołoczyskach. Na telegraficzne zarządzenie z Petersburga gości austryackich przyjęto bardzo okazale, poczem odwieziono ich do Tarnopola specyalnym pociągiem. Onegdaj sztabowi oficerowie rosyjscy złożyli w Tarnopolu rewizytę i doznali również jak najokazalszego przyjęcia.

W Nisku odbył się dnia 12 listopada b. r. wybór prezesa Rady powiatowej w miejsce nieodżałowanej pamięci hr. Hompescha. Wybrany został dr. Klemens Kostheim, długoletni wiceprezes i poseł na Sejm krajowy.

Proces o czerwono-białą chorągiew. Onegdaj toczył się przed poznańską Izbą karną po raz trzeci proces przeciw majstrowi ślusarskiemu p. Stanisławowi Brzozowskiemu, który podczas tegorocznej procesyi Bożego Ciała wywiesił z okna swego mieszkania chorągiew o barwach czerwono białych. Na terminie przesłuchiwano jako rzeczoznawcę archiwaryusza dr. Prümersa, który zeznał, iż prawdą jest, że barwy czerwono białe są barwami Bremy i Hesyi, ale są też równocześnie barwami byłego Królestwa Polskiego. Ponieważ zaś p. Brzozowski na zapytanie przewodniczącego oświadczył, że nie utrzymuje z dwoma temi państewkami stosunków, przyszedł sąd do przekonania, że była to polska chorągiew i dlatego rewizyę odrzucił, potwierdzając wyrok poprzedni, skazujący p. B. na 30 marek kary.

Taryfa lekarska. Wiedeńska Izba lekarska uchwaliła sobie taryfę, według której lekarze mają być wynagradzani. Magistrat wiedeński wniósł przeciw temu przedstawienie do namiestnictwa z prośbą o zasystowanie tej taryfy, jako wychodzącej poza kompetencyę Izby lekarskiej, bo ani członkowie jej nie mają obowiązku trzymać się tej taryfy, ani tem bardziej publiczność, żądająca opieki lekarskiej. Obecnie nadeszła odpowiedź namiestnictwa dolnoaustryackiego, które oświadcza, iż nie jest w możności zadość uczynić żądaniu reprezentacyi miasta Wiednia. Odpowiedź tę przyjęto z ubolewaniem na onegdajszem posiedzeniu.

Jubileusz. W dniu 18 b. m. poetka czeska, Eliza Krasnohorska, znakomita tłómaczka „Pana Tadeusza“, obchodzi 50 rocznicę urodzin. Wielbiciele jej talentu, szczególniej zaś panie czeskie, uczczą ten dzień w rozmaity sposób. Towarzystwa kobiece morawskie wręczą jej adres, artystycznie wykonany.

Z Warszawy. *Kuryer Warsz.* donosi: „Znowu mamy do zanotowania pożądaną wieść o hojnej ofierze na cele publiczne. Uczestniy jednego z wielkich towarzystw akcyjnych, którego zgromadzenie ogólne w tych dniach w Warszawie się odbędzie, wystąpią z wnioskiem o przeznaczenie z osiągniętego w roku sprawozdawczym czystego zysku 100 tysięcy rubli na fundacyę publiczną. Wniosek ten,

którego szczegółów, przez wzgląd na dyskrecyę, na razie nie podajemy, jak słyszeliśmy, ma zapewnione stanowcze powodzenie. Tem bardziej zaś wyróżnić się godzi taki fakt hojny ofiarności na cele publiczne, że zrodził się on w łonie Towarzystwa, którego akcyonaryuszami są po większej części cudzoziemcy."

List szewca. Bolesław Prus zamieścił w swojej ostatniej kronice tygodniowej list, który miał otrzymać od pewnego szewca. List ten, nadzwyczaj charakterystyczny i pełen życiowej prawdy, w całości przytaczamy:

„Proszę pana, nie chwaląc się, jestem szewc i byłem za granicą, w Berlinie. W onem zaś mieście, nie mówiąc już o jego porządkach, jakich my tu nie prędko doświadczymy, poznałem się z jednym Anglikiem, nie chwaląc go, także szewcem. A że ja tu w Warszawie mam syna, którego na edukacyę oddałem do bardzo porządnego pensyonatu, więc zastanowiła mnie taka sprawa, że ów szewc angielski swego syna wcale do pensyonatu nie oddawał. Pytam go więc:

— Dlaczego to acan nie edukujesz swego chłopca?

— Już go — on mówi — wyedukowałem i to na szewca...

— Podły fach — ja mówię.

— A cóż — on mówi — mam uczyć chłopaka na złotego młodzieńca, żeby, jak dorośnie, został złodziejem?...

Aż mi gębę wykrzywiła ta naprawdę szewcka odpowiedź, więc mówię ja:

— Jakżeś pan edukował swego syna?

— Tak — on mówi. — W szkole nauczyli go czytać, pisać i rachować i dali mu taką książkę, w której wszystko stoi...

— No — ja mówię — zarazby tam wszystko...

— Wszystko, powiadam! — on mówi. — I o niebie, o powietrzu, ziemi rolnej, minerałach, roślinach i zwierzętach... O maszynach parowych, wiatrakach i telegrafach... O wsiach i miastach, o ciele i duszy ludzkiej, o prawach i sztuce rządzenia... Kto za młodu taką książkę przeczyta, już nie będzie głupi, jak to bywa między innymi ludźmi. Potem — wciąż mówi on — wziąłem chłopca do warsztatu. Nauczyłem go umyć się codzień od stóp do głów, czyścić zęby i paznogcie, nosić czystą bieliznę.. Również pod moim kierunkiem nauczył się w pierwszym roku łatać obuwie i szyć cholewki, w drugim szyć pantofle, w trzecim buty. W tym równie czasie nauczył się rysunków, buchalteryi i gruntownie zapoznał się z budową szewckich maszyn. Słowem, mój syn co roku nabywał takich wiadomości, które ciągle powiększały jego zarobek. Obecnie zaś pojechał do Londynu, gdzie ma zbadać:

1 o. Wszystkie formy obuwia, jakie kiedykolwiek nosili ludzie: Grecy, Rzymianie, Gallowie, Chińczycy i t. d.

2-o. Wszystkie materyały, z których, i narzędzia, jakiemi wyrabia się obuwie.

— Mój syn będzie dobrym szewcem... — dodał Anglik. — I już nawet dziś mógłby zostać dyrektorem dużej fabryki, z pensyą 10 tysięcy marek, gdyż zna się także i na handlu obuwiem...

— Ileż pański syn ma lat? — spytałem.

— Skończył 19 cie, a nim zostanie pełnoletnim, musi jeszcze być w Stanach Zjednoczonych i poznać tamtejszą fabrykacyę obuwia.

Widząc, że ciekawy Anglik ma ochotę zapytać o mego syna, czemprędzej umknąłem ze sklepu. Bo, mój Boże, i co ja jemu powiem?... Chłopak, choć był na pięknym pensyonacie, chyba nigdy nie mył się od stóp do głów. Paznogcie ma zawsze brudne, ręce nieczystsze, a bieliznę, a szyję!.. Ma on także 19 lat i, po zdaniu egzaminu z ośmiu klas, chce wstąpić do uniwersytetu. Mówił mi, że umie sześć gramatyk, lecz ile razy chciałem mu wytłómaczyć, że pieniądze człowiek może zdobyć tylko pracą, albo że wydatki muszą być mniejsze od dochodów, chłopak śmieje mi się w zęby i mówi:

— Mój ojcze, ktoby tam dziś wierzył w bocianny!... Przecie cały świat wie, że pieniędzy można od kogo pożyczyć, wygrać w karty, albo w totalizatora...

Krew mnie zalała! Chłopak ma racyę. Bo iluż to ludzi u nas z tego tylko żyje, co wygra, albo pożyczy?...

Otóż, mój panie, strasznie się martwię... Cały dzień trzymam głowę w rękach i myślę: coby też ten mój najstarszy biedak począł ze swemi gramatykami, gdyby tak mnie zabrakło?...

Wezuwiusz, jak donosiliśmy o tem niedawno, zaczyna być niespokojny. Strumienie lawy spływają w znacznej obfitości na Piaro delle Ginestre, olbrzymie słupy dymu znaczą drogę lawy, a deszcz popiołu spada na stoki góry. Ostatni wielki wybuch Wezuwiusza zdarzył się w roku 1872 w kwietniu. Wówczas stożek góry pękł od strony północnej, dając ujście ogromnym masom lawy, górny zaś krater wyrzucał żużle, kamienie i popiół na wysokość 1300 metrów. Podziemny grzmot, towarzyszący tym zjawiskom, podobny był do huku tysięcy armat. Wówczas kilku nieostrożnych turystów padło ofiarą swej nieostrożności, a płynna lawa wypełniła Fasso Della Taravue i rozdzieliła się następnie na dwa ramiona, z których jedno zniszczyło grunta w okolicach Le Novelle, drugie zaś przepłynęło między Massa i San Sebastiano, sprawiając na terytoryum tych miasteczek znaczne spustoszenia. Lawa płynęła wtedy wolno, przebywszy przestrzeń pięciu kilometrów w trzynastu godzinach. Przez kilka dni Neapol ucierpiał wiele od deszczu popiołu, niebo było ołowiano szare, a światło dzienne tak słabe, jak o zmroku. Prawdopodobnie i tym razem przyjdzie do silniejszego wybuchu, z których najsilniejszy wydarzył się w bieżącem stuleciu w roku 1822. Historya zaś zaprzecza, oprócz wybuchu, który w r. 79 naszej ery zniszczył Pompei, bardzo silne wybuchy Wezuwiusza w latach: 203 475, 512, 685, 982, 1036, 1139, 1631 i 1791.

Curiosum. Donosząc o zamierzonem przez Rosyę zaprowadzeniu miar i wag wedle systemu metrycznego, robi *Dziennik Poznański* w dalszym ciągu taką uwagę: „Będzie to dla świata handlowego wielkim postępem. Pragnąćby także należało, żeby rząd zdecydował się na zaprowadzenie Kalendarza europejskiego, a niemniej, żeby się znalazł przedsiębiorca, mający odwagę drukować gazetę rosyjską czcionkami łacińskiemi. Gazeta taka mogłaby z pewnością liczyć na wielkie powodzenie nietylko w krajach polskich *(sic!)*, ale i w całej Słowiańszczyźnie katolicko-narodowej, gdzie grażdanka stoi na zawadzie poznajamianiu się z opinią rosyjską i literaturą".

Winszujemy podobnych zapatrywań redakcyi organu, który miał kiedyś innych lepszych i rozsądniejszych kierowników, u dzisiejszych bowiem — zapał do ugody z Moskalami wpływa ujemnie nawet na prostą logikę myślenia.

Ze Stowarzyszeń.

= **Walne zgromadzenie** członków Tow. biblioteki słuchaczów prawa uniw. Jagiell. odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 11 przed południem w sali XXXV *Coll. novi*, na które zarząd członków swoich zaprasza.

= **Z chóru akademickiego.** W poniedziałek 15 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie chóru akademickiego w sali 39 *Coll. novi* o godz. 6 wieczór. Porządek dzienny: Odczytanie protokołu ostatniego. Wybory do wydziału. Wnioski i interpelacye.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi kontrolorów podatkowych: Stanisława Konosiewicza, Mieczysława Hlebowickiego, Antoniego Hilewicza, Piotra Peniszkiewicza, Ludwika Ostrowskiego, Franciszka Wolańskiego, Zygmunta Wacha, Jana Rudego, Franciszka Przewoźniczka i Jana Kacza; dalej kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi rangi oficyałów podatkowych: Juliana Sawczyńskiego, Stanisława Kukułkę, Jana Dubrawskiego, Jana Muszyńskiego, Mieczysława Gostwickiego, Józefa Kramera, Teofana Baczyńskiego, Władysława Harasska, Edwarda Stepkiewicza, Grzegorza Mycawkę, Jana Obuszkiewicza, Jakóba Miętusa, Klemensa Hołyńskiego, Jana Ołpińskiego, Zdzisława Zawadzkiego, Andrzeja Hrywnaka, Władysława Podkowińskiego, Józefa Schneidra, Konstantego Stetkiewicza i Stefana Prodziewicza.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 14 listopada o godz. 3 po południu: Przedstawienie Gustawa Fiszera po cenach popularnych.

O godz. 7 wieczorem: „Maciek Samson", krotochwila w 3 aktach J. K. Galasiewicza, muzyka Adama Wrońskiego (po raz 2).

W poniedziałek 15 listopada: „Przekupka warszawska", obraz historyczny w 5 odsłonach A. Bełcikowskiego (po raz 11).

Sprawy sądowe.

Rozruchy w Komarnie.

Sambor, 11 listopada.

Wśród ogólnego zaciekawienia stanął przed sądem jako świadek, poseł sejmowy i burmistrz Komarna, lekarz dr. Jakliński. Zaprzysiężony zeznaje, że dnia 24 lutego, gdy zapowiedziane drugi już raz prawybory odroczono, między ludem zapanowało silne wzburzenie. Jechał właśnie do szpitala, gdy lud żywą okazywał mu niechęć. Słyszał okrzyki z pogróżkami, a osk. Piliński Hołodny powiedział mu: „wybory być muszą, inaczej pożałujesz pan tego". Gdy wracał, próbowano mu konie zatrzymać, a Teodor Górny zawołał: „stój, chamie". Andrij Jaremkiewicz rzucał na świadka błotem i wołał: „baciarzu!" Świadek wstąpił do apteki, pożyczył sobie rewolweru, poczem z p. Trojanem pojechali do Towarzystwa zaliczkowego, skąd wysłali kasyera Dmytra Olchowego po wpływowych obywateli partyi ruskiej.

Olchowy poszedł, a świadek czekał spokojnie na jego powrót. Naraz usłyszał dobijanie się do biura. Na rynku i wszędzie było pełno ludzi. Uważając położenie za groźne, poszedł dr. Jakliński do trzeciego pokoju, aby stąd drzwiami przejść albo na górę, albo gdzieindziej. Nie dało się, bo drzwi były zamknięte silnie sztabą żelazną. Niebawem począł się szturm ze wszystkich stron do drzwi i okien. Ponieważ drzwi były zamknięte silną sztabą żelazną, więc tylko górną część odważono, a przez otwór poszturkiwał dra Jaklińskiego herszt Teodor Górny. Odszedł świadek ku oknu i tu było już pełno ludu, a między nimi Piliński-Hołodny. Tłum wtargnął, wyparł świadka do drugiego pokoju i tu chciał ktoś na niego szafę przewrócić. Przez okno wpadł kamień i uderzył go tak silnie, że zatoczył się nieprzytomny, ale przyszedłszy zaraz do siebie, zobaczył Pilińskiego „grubego" z Rozłęki, który objął go, pocałował i wyniósł przez sień do mieszkania pp. Wąsowskich.

Tu świadek, chcąc uchronić gospodarza i p. Trojana od gniewu ludu, który tylko do siebie odnosił, chciał z trzeciego pokoju skoczyć. Nie dało się, więc wrócił do pierwszego pokoju i przemówił do napastników we drzwiach, a wtedy ktoś go pchnął, on upadł i pobito go wtedy okrutnie. Nadszedł wachmistrz Popiel, ludzie się nieco rozstąpili, chciał wyjść na dwór, ale uderzony wpadł do rowu przy drodze. I znów go bito, aż znów przyszedł wachmistrz Popiel, podniósł go i poprowadził. Reszta, jak w akcie oskarżenia było podane. Ocalenie na strychu zawdzięcza świadek temu, że drabinę na strych wciągnął.

Sceny, skreślone przez świadka, były rzeczywiście straszne, znamionujące dzikie rozbestwienie wzburzonego tłumu. Opisywać szczegółowo tego wszystkiego niepodobna. Kilka razy uważał się już świadek za straconego i był zdecydowany zginąć, ale nie bez obrony do ostatniego tchu. Dowódcami byli: Perun, Karabin, Rozmarynowicz, Mindzio i Piliński-Hołodny.

Następnie zeznawali świadkowie pp. Trojan i Olchowy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Przegląd Literacki"** w ostatnim numerze przynosi nader cenną, wcale dotąd nieznaną autobiografię ś. p. Adama Asnyka, napisaną jeszcze w 1878 r. na żądanie Franciszka Kvapila, znanego poety i literata czeskiego, a znakomitego tłómacza pism Asnyka. Na dalszą ciekawą i urozmaiconą treść pisma, składają się: Kornel Ujejski przez Antoniego Mazanowskiego (c. d). Dostojewskij i Krasiński przez J. Trepkę. M. Zdziechowski o Byronie o bajronizmie przez Kazimierza Bartoszewicza. Recenzye i sprawozdania: Ant. Gruszeckiego „Krety", przez Piotra Chmielowskiego: K. Laskowskiego „Chłopska dola", przez Romana Zawilińskiego; Z. L. Sulimy „Sokół" krakowski, przez L. M. Dziamę; A. Krajewskiego „Kątem", przez R. Zawilińskiego; K. Fischera „O reformie lektury klasycznej w wyższem gimnazyum, przez Z. Samolewicza. Przegląd przeglądów: 1) Obywatele w literaturze, przez A. Świętochowskiego; 2) Głos o Fredrze przez W. Dr.; 3) Nieznane dokończenie „Maratonu" Ujejskiego; 4) Humorystyka o Mickiew. 44. Bibliografia czasop. polskich za wrzesień. Rzeczy polskie w obcych literaturach. Cudzoziemcy o rzeczach polskich. Wiadomości literackie. Najświeższe nowości. Nekrologia. Pogadanki w „Związku literackim". Od Redakcyi. Z epigramatów i aforyzmów literackich.

Dział ekonomiczny.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc październik 1897 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 100.845·80. — Wpłynęło 910·—. — Zwrócono 70·01. Stan z końcem miesiąca 101.685·79.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 350.295·71. — Wpłynęło 13.286·72. Zwrócono 15.043·01. Stan z końcem miesiąca 348.539·42.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 599.533·54. Spłacono 192.551·05. Udzielono nowych 200.890·—. Stan z końcem miesiąca 607.872·49.

Z targów zbożowych. Kraków, 12 listopada. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·20 do 12·10. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 7·80 do 8.75. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·50 do 7·80. Owies z opłatą akcyzową od 7·30 do 7·80. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·— Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·40. Ziemniaki za hektolitr nowe od 2.60 do 2·80. Jaja za kopę od 1·50 do 2·—. Masło za garniec od 3·25 do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·— Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·— Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·50 do 1·10. Karpiele za kopę od —.70 do 1.10.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 11 b. m. dostarczono 3680 cieląt, 2854 żywych świń, 1900 świń bitych, 730 bitych owiec i 320 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 44 do 50 ct., pierwszej jakości po 52 ct. do 58 ct., przednich po 60 ct. do 64 ct.; świnek po 34 ct. do 42 ct., bitych ciężkich świń 44 ct. do 52 ct., prosiąt od 50 ct. do 54 ct., a bitych owiec od 28 ct. do 38 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: spokojna.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 13 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza patent cesarski z dnia 9 b. m. zwołujący Sejm Austryi niższej na sesyę dnia 20 b. m. rozpocząć się mającą.

Wiedeń, 13 listopada. Jeden z organów rządowych donosi, że polscy posłowie ludowi i Stojałowszczycy z powodu wczorajszych zajść mają przenieść się na prawicę.

Rjeka, 13 listopada. Ponieważ rząd nastaje na zaprowadzenie ustaw węgierskich w Rjece, przeto burmistrz Mayländer, oraz wszyscy radcy miejscy podali się do dymisyi. Wczoraj wieczorem odbyła się wielka demonstracya na cześć ustępujących przedstawicieli miasta.

Friedrichsruh, 13 listopada. Pogłoski o niepomyślnym stanie zdrowia Bismarka są nieuzasadnione. Bismark cierpi wprawdzie na reumatyczne bóle twarzy, ma się jednak zresztą dobrze. Nie sprawdza się także wiadomość, jakoby Bismarka odwiedziło liczne grono członków jego rodziny.

Paryż, 13-go listopada. Orkiestra rosyjskiego pułku Preobrażenskiego przybyła tu wczoraj, powitana przez niezliczone tłumy ludzi. W koszarach podano Moskalom szampan i wygłoszono toasty.

Madryt, 13 listopada. W okolicy Walencyi wyrządziły wylewy znaczne szkody. 15 osób straciło życie.

Petersburg, 13 listopada. *Prawit. Wiestnik* ogłasza: Rektor seminaryum dyecezyi łucko-żytomierskiej, kanonik ks. Niedziałkowski, mianowany biskupem sufraganem archidyecezyi mohylewskiej; rektor seminaryum dyecezyi telszewskiej, prałat ks. Cyrtowt, biskupem sufraganem dyecezyi telszewskiej; inspektor cesarskiej akademii duchownej rzymsko katolickiej, kanonik kapituły katedralnej, ks. Kłopotowski, biskupem syfraganem dyecezyi łucko żytomierskiej; biskup sufragan dyecezyi telszewskiej ks. Baranowski, biskupem sejneńskim; administrator dyecezyi łucko-żytomierskiej, biskup sufragan ks. Lubowidzki, biskupem łucko-żytomierskim; administrator dyecezyi wileńskiej kanonik ks. Zwierowicz, biskupem wileńskim.

Belgrad, 13 listopada. Rozwiązanie skupczyny i rozpisanie nowych wyborów nastąpi prawdopodobnie w końcu bieżącego miesiąca. Nowa skupczyna zaś zbierze się w końcu grudnia starego stylu.

Rząd postanowił podnieść płace wszystkich urzędników cywilnych. Wielu urzędników, dawniej pensyonowanych, reaktywowano.

Były prezydent ministrów, Nowakowicz, zostać ma posłem serbskim w Konstantynopolu.

Nowy Jork, 13 listopada. *New-York-Herald* donosi z Waszyngtonu: Prezydent Mac Kinley stwierdził, że 61 senatorów jest za zajęciem wysp hawajskich. Byłoby tem samem więcej niż 3/4 większości, któraby za tą sprawą głosowała.

Simla, 13 listopada. Druga wyprawa ku górom Saran-Sar, gdzie we wtorek odbyła się zacięta walka, osiągnęła pożądany rezultat. Linia obronna, którą składało czterdzieści wsi, została zniszczoną. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty w ludziach, Anglicy zaś bardzo niewielkie.

Rio Janeiro, 13 listopada. Senat uchwalił 33 głosami przeciw 9 ogłosić stan oblężenia z powodu groźnych rozruchów, jakie objawiły się w kilku punktach kraju.

Przeciw wiecowi włościańskiemu.

Wiedeń, 13 listopada. Hr. Zedwitz, członek większej własności feudalnej czeskiej, zwołał w czasie wczorajszego posiedzenia Izby wszystkich posłów, reprezentujących gminy wiejskie, a należących do prawicy, na naradę, celem omówienia ich stanowiska wobec mającego się jutro odbyć chłopskiego chrześcijańsko-socyalnego wiecu. W ożywionych naradach nad tym przedmiotem zabierali głos posłowie: Henzel, Karlon, Gniewosz, Forszt, Barwiński i inni. Większość mowców oświadczyła gotowość wzięcia udziału w wiecu, ponieważ są przedstawicielami gmin wiejskich, lecz w razie, gdyby zajmował się tylko kwestyami rolniczemi. Ponieważ jednak widocznem jest, że projektowane zgromadzenie ma jednostronną polityczną tendencyę, przeto nie wezmą w niem udziału. Wreszcie wszyscy zgromadzeni wyrazili się w tym duchu, a poseł Berks, który objął już był referat na wiecu, oświadczył, iż go złoży.

Wiedeń, 13 listopada. Wczorajsza mowa hr. Badeniego nie zadowolniła opozycyi. Posłowie opozycyjni przypominają sobie, że zapewnienie uregulowania kwestyi czesko-niemieckiej dawano im już zbyt często, aby oświadczenie hr. Badeniego mogło na nich wywrzeć wrażenie. Przedewszystkiem należy znieść rozporządzenia językowe, zanim o pojednaniu z rządem może być mowa; samym przyrzeczeniom stronnictwa opozycyjne wiary już nie dadzą.

Wiedeń 13 listopada. Klub młodoczeski wydał wczoraj następujący komunikat: „Pod wrażeniem mowy p. prezydenta ministrów przyszło do poufnych obrad komisyi parlamentarnej klubu konserwatywnej większej własności i klubu posłów czeskich, przyczem powzięto postanowienie, że ich przewodniczący, hr. Palffy i dr. Engel, mają porozumieć się z prezydentem ministrów co do doniosłości jego dzisiejszych oświadczeń. Porozumienie się to przyszło do skutku i wydało rezultat zupełnie zadowalniający".

Budapeszt, 13 listopada. *Budapesti Naplo*, *Egyertetes* i *Neues Pester Journal* z wielkiem powątpiewaniem wyrażają się, czy hr. Badeni będzie w możności doprowadzić do skutku ugodę czesko-niemiecką, jak to zapowiedział w wczorajszej swej mowie, w Radzie państwa wygłoszonej.

Prowizoryum ugodowe.

Wiedeń, 13 listopada. *(Telefonem.)* Dzisiaj o godzinie 10 z rana rozpoczęły się obrady komisyi budżetowej nad prowizorum ugodowem.

Mauthner zapowiada, że przy dyskusyi szczegółowej zgłosi cały szereg poprawek. Na to ku powszechnemu zdziwieniu odpowiada Kramarz, że dyskusyi szczegółowej tym razem nie będzie. Wywołało to wielkie niezadowolenie między młodoczeskimi i opozycyjnymi członkami komisyi, gdyż dyskusya ogólna została już zamkniętą.

Russ oświadcza, jako były przewodniczący komisyi budżetowej, iż od lat niepamiętnych było zwyczajem, że przewodniczący zapowiadał z góry, jeżeli miał zamiar usunąć dyskusyę szczegółową. Obecnie, gdy tego nie uczyniono, musi mowca postępowanie przewodniczącego uważać za zasadzkę, obliczoną na krępowanie wolności słowa.

W tej kwestyi zabierali głos Pergelt, Fournier, Steinwender, Kaiser, Stransky, Menger i Schwegel.

Wreszcie Piniński, chcąc położyć kres bezowocnej dyskusyi, zgłosił wniosek, aby dyskusyę ogólną otwarto na nowo. Wniosek ten uchwalono wszystkiemi głosami przeciw 3 głosom Młodoczechów.

W dalszym ciągu dyskusyi zabrał głos minister handlu Glanz, po nim Rutowski i Jaksch.

Bójka w uniwersytecie.

Wiedeń, 13 listopada. Dzisiaj przyszło w przedsionku uniwersytetu do bójki między studentami z obozu syonistów i kolegami ich z obozu liberalnego. Pierwsi z nich demonstrowali przeciwko swoim kolegom za to, że urządzili owacyę narodowcom w parlamencie.

Pedele uniwersyteccy wyparli bijących się studentów na ulicę, gdzie rozpędziła ich policya.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 13 listopada 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	40
„ „ srebrna	102	20
4% renta austryacka złota	122	90
4% „ „ koronowa	102	05
4% „ węgierska złota	122	20
4% „ „ koronowa	99	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	955	—
„ kredytowe	353	25
Londyn	119	75
Marki	58	85
20-to Markówki	11	76
20 to Frankówki	9	53½
Włoskie Banknoty	45	20
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	156	—
Losy Tureckie	61	30
Akcye Anglobanku	162	75
„ Unionbanku	290	50
„ Bankverein	252	25
„ Laenderbanku	219	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	292	25
„ „ Południowej	79	—
„ „ Elbethal	259	
„ „ Nordbahn	3400	—
„ „ Staatsbahn	333	2[illegible]
„ „ Alpine	133	20
„ Tureckie Tabaczne	153	—
Ruble	128	—

Berlin, 13 listopada 1897.

Banknoty austryackie	169	70
Krótki Wiedeń	169	75
Banknoty rosyjskie	217	60
Krótka Warszawa	216	50
4% Listy Polskie	67	45
Renta włoska	93	50
Akcye kredytowe austryackie	221	62
Ruble Ultimo	217	25

Wiedeń, 13 listopada 1897.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	[illegible]6	—
Pszenica na wiosnę	[illegible]2	—
Zyto na wiosnę	8	90
Owies na wiosnę	6	84

Kraków, 13 listopada 1897.

	Płacą Złr.	Płacą ct.	Żądają Złr.	Żądają ct.
Ruble	127	50	128	50
Marki	58	60	59	—
Franki	9	50	9	[illegible]
4% Gal. Oblig. Propinac.	97	75	[illegible]	[illegible]
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	[illegible]	[illegible]
4% „ Listy Zastawne T. Kr. 7[illegible] 56 let koron	96	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4½% Listy Zast. B. Kraj.	100	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4% L. Zast. Bk. Kr. koron	98	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy austr. z r. 1854	158	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 1864	190	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ „ 1860 złr. 100	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	27	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Starszy kawaler

poszukuje na wieś zarządczyni do kuchni i nabiału. Adresować: **K. Budziński, Tyskowa, o. p. Baligród.** 1921 1 2

ŚRUT

patentowy, twardy, poleca **W. Halski, Kraków, Sukiennice** 1908 1 0

Dla czego tak tanie?

obuwie w Towarzystwie przy ulicy Floryańskiej L. 25? — **Dla tego,** że na I. piętrze lokal kosztuje taniej. Jedna próba wystarczy, aby się przekonać. Członkowie, którzy należą do Towarzystwa od 6-ciu miesięcy, mogą brać obuwie na spłaty miesięczne. 1912 10

Osobny salonik dla Pań.

Karol Ryżmanowski

Zakład fryzyerski

Kraków, Szewska 2.

Artystyczne czesanie Pań. **Trefirowanie** i strzyżenie włosów Panom (**à la Gérrardt** w **Paryżu**). Perfumerya i przybory toaletowe; dla stałej klienteli ceny fabr. za wyroby z włosów 1878 1 52

200

Kanarków z gór Harcu, oryginalnych doskonałych śpiewaków, nadeszło do Krakowa. Oglądać można codziennie w Hotelu Polskim, Nr. pokoju 14. 1919 1 10

Maszynę parową

będącą dotąd w ruchu, o sile 60 koni, ze stawidłem Riedera, ma **do sprzedania** Zarząd Pierwszej Tarnowskiej Cegielni i Tartaku parowego na Rudach pod Tarnowem.

Bliższej wiadomości udzieli mającym chęć kupna 1917 1 3

Zarząd Pierwszej Tarnowskiej Cegielni i Tartaku Parowego.

Z powodu zwinięcia tartaku parowego w Galicyi,

są do sprzedania:

3 całkowite **gatry Tophama,**
1 **maszyna świdrowa,**
2 **maszyny do ostrzenia pił** wraz z **przynależytościami oraz transmisyami.** 1909

Zgłoszenia pod **P. M. 4584** przyjmuje **Haasenstein & Vogler w Wiedniu, I.**

Intendanz des k. u. k. I. Corps.

AVISO.

Laut der in Nr. 256 vom 10. November 1897 dieses Blattes enthaltenen vollinhaltlichen Kundmachung des k. u. k. Reichs-Kriegs-Ministeriums Abth. 13, Nr. 1786 vom 22. October 1897 wird die Lieferung der im Jahre 1898 im Wege des Kleingewerbes zu beschaffenden Bekleidungs- und Ausrüstungssorten aus Leder ausgeschrieben. Die zu liefernden Sorten, die Preise derselben, das Offertformulare, dann die für dieses Liefergeschäft festgesetzten Bedingungen sind aus der citierten Kundmachung, welche auch bei der Intendanz des k. u. k. I. Corps in Krakau und den Handels- und Gewerbekammern in Krakau, Olmütz und Troppau eingesehen werden können, zu entnehmen. Die nach Formulare A und B behördlich bestätigten Offerten haben spätestens bis 17. Dezember 1897, 12-te Mittags bei der Intendanz jenes Militär-Territorial Bereiches einzulangen, in welchem die Kleingewerbetreibenden ansässig sind.

Offerte (Verzeichnisse), welche die erforderlichen Bestätigungen nicht enthalten oder verspätet einlangen, bleiben unberücksichtigt. 1885 1 2

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom L. 7.**

Słoik 60 centów. 1433 21 0

Christofle & Cie.

c. i k. nadworni dostawcy

Wiedeń, I., Opernring 5,

polecają swe

słynne, bardzo piękne i najlepiej posrebrzane wyroby

po oryginalnych cenach fabrycznych:

12 łyżek	16 zł.	50 cnt.
12 widelcy stołowych	16 „	50 „
12 noży stołowych	17 „	— „
1 chochlę	6 „	— „
1 chochlę do mleka	3 „	50 „
12 łyżeczek do kawy	8 „	50 „

Do nabycia **w Krakowie** u **A. Blasiona, K. Czaplickiego** i **W. Głowackiego.** 1827 3 16

Reim i Sp.

w Krakowie, linia A—B,

polecają

jako podarek



MYDŁA kwiatowe najlepszej jakości, **karton** zawierający 6 sztuk 55 ct.

Mydła i Perfumy w eleganckich i bogato wyposażonych kasetkach. **po rozmaitych cenach.**

Perfumy i Mydła francuskie, angielskie, niemieckie i krajowe, oraz **wszelkie inne artykuły i przybory toaletowe.**

Bardzo praktyczny w podróży. — Niezbędny po krótkiem używaniu.
Przez władze sanitarne badany.
(Świadectwo: Wiedeń, 3 lipca 1897 r.)

Sarg's Kalodont

najlepszy i najtańszy

środek do czyszczenia zębów.

Samo płukanie ust wodą do zębów lub do ust, nie wystarcza do zupełnego oczyszczenia zębów. Do tego użycie **środka do czyszczenia zębów** jest koniecznie potrzebne. 1822 1 4

Dostać można wszędzie.

„JUWEL”

jestto 1913 1 10

najświeższe, najtrwalsze i dlatego też najtańsze światło gazowo-żarowe,

żadne światło Auera.

Cena lampy „Juwel“ 2 zł. Siatka „Juwel“ 60 c. Siatek „Juwel“ można używać także do lamp, które same gaz wytwarzają. **Siła światła 95—100 świec. Cenniki darmo i opłatnie.**

Ed. Kühn's Institut für Beleuchtungswesen und Gas-Glühlicht „Juwel“, Wiedeń, II., Stefaniestr. 18, nächst dem Karmeliterplatz.

Na najwyższe polecenie J. c. i k. Apostolskiej Mości.

XIX. c. k. Loterya państwowa

na wspólne wojskowe cele dobroczynne austr.-węgier. monarchii.

Ta **loterya w złocie** — jedyna w Austryi prawem dozwolona — obejmuje **7278 wygranych gotówką** w ogólnej ilości **341.684 koron.**

Główna wygrana:

160.000

koron.

Za wypłatę wygranych odpowiada c. k. skarb loteryjny.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 16 grudnia 1897 r.

Los kosztuje 2 złr. w. a.

Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, I., Riemergasse Nr. 7. w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Plany gry dla kupujących losy zadarmo.

Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

Z c. k. Dyrekcyi loteryi skarbowej,
Oddział loteryj państwowych.
1636 1 10



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

!DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!

W. Maager'a prawdziwy oczyszczony



TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w opakowaniu prawnie chronionem)

Wilhelma Maager'a w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz w **ogóle czyszczenie krwi. — Flaszka po 1 złr.** jest do nabycia w składzie fabrycznym **w Wiedniu III/3, Heumarkt 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach monarchii austro-węgierskiej.**

W Krakowie mają na składzie pp. **W. Redyk,** apt., **Konstanty Wiszniewski,** aptek., **Karol Jahr,** aptek., **Szarski i Syn,** kupiec; **w Rzeszowie:** pp. **A. Karpiński,** aptek., **J. Schaiter i S.,** kupiec.

Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane. 18?8 1 18

LINOLEUM

Ia 3^1_4 mm grubości, jednobarwne	2 złr. 25 ct.,	w deseniu	2 złr. 5[illegible] ct.	za metr kwadratowy
IIa $2^1/_2$ „ „	1 „ 70 „	„	1 „ 9[illegible] „	„ „
IIIa $1^8/_{10}$ „ „	1 „ 25 „	„	1 „ 45 „	„ „

najtrwalsze przykrycie podłogi całej, użyte być może także jako chodnik lub przed umywalnie albo jako dywan wielki.

F. C. Collmann's Nachfolger A. Reichle, Wiedeń, I., Kolowratring 3. 1530 9 12

Na drzewko! Na gwiazdkę!



Dekoracye ukompletowane do ubrania całego drzewka począwszy od 1—6 złr.

Dekoracye i ozdoby z „Lamety“ (włos aniołów), szkła, papieru, waty, żelatyny.

Szklane perły, kule, trąbki, dzwonki, sople lodowe.

Aniołki na drzewko. Lampiony na drzewko.

Szopki. Stajenki.

Pozłótkę złotą i srebrną. Dyamentynę i śnieg błyszczący.

Girlandy złote, srebrne i kolorowe.

NOWOŚĆ: Lampiony z żelatyny we wszystkich kolorach.

Świeczki woskowe barwne, gładkie i karbowane. Lichtarzyki ozdobne i zwykłe. Przyrządy do zaświecania i gaszenia.

Kotwiczne skrzynki budowlane i zabawki do składania (łamigłówki) z fabryki F. A. Richtera itp.

Zabawki gumowe dla dzieci. Piłki gumowe salonowe.

Przyrządy pokojowe do gimnastyki. 1905 1 0

Farby artystyczne. Przyrządy i Kasetki kompletne do malowań akwarelowych i olejnych na terakocie, porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania.

Wszelkie przybory i kompletne kasetki z przyborami do robót piłeczkowych.

Aparaty z igłą platynową do wypalania na drzewie i odnośne wzorki

Przedmioty z drzewa jawor., terakoty i porcelany do malowania.

Wyłączne zastępstwo firm **Scott & Co. i Christi & Co.** w LONDYNIE.

ROK założenia 1866.

Zastępstwo firm **P. & C. Habig i W. Pless** W WIEDNIU.

L. HOCHSTIM

Kapelusze z fabryk krajowych i zagranicz. Czapki sukienne i futrzane.

w Krakowie, ul. Floryańska 5, poleca swój Magazyn względom Szan. Publiczności. 1838 5 20

Buty do polowania nieprzemakalne z filcu Halina.

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 1163 84 0



Urządza **dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.**

poleca

instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



MAGAZYN

krajowego Towarzystwa handlowego

w Krakowie, Rynek główny Nr. 26, róg ul. Wiślnej,

poleca w największym wyborze:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej, bluzki, kostyumy, szlafroki, matinées, suknie, pelerynki jesienne i zimowe, oraz **zarzutki** balowe.

Materyały wełniane na suknie damskie od 39 ct. za łokieć.

Barchany białe od 20 ct. łokieć, kolorowe od 23 ct. za łokieć.

Flanelki bawełniane w najświeższych deseniach.

Kołdry na wacie i wełnie od 5 złr. za sztukę, także **koce.**

Kapy na łóżka i serwety, garnitur od 9 złr. (X) 1762 5 200

Spinki, szpilki do krawatów, **szelki, chustki jedwabne** na szyję.

Paski damskie, ostatnie nowości, **szale sznelowe i jedwabne.**

Krawaty męskie i damskie, oraz **pierścienie do tychże.**

Płótna własnej produkcyi i z najlepszych fabryk zagranicznych.

Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienia.

Ceny zachęcająco niskie.

Towarzystwo przyjmuje: Wpłaty na udziały, od których dywidenda wynosi za 1896 r. 7%, jakoteż zwykłe wkładki oszczędności na 6%.

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje

Woda Krondorfska

alkaliczna szczawa

podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Główny skład Krondorfskiej wody szczawowej 546 20 26

Kraków, ulica Poselska, L. 15.



Najtańsze

i właściwe źródło zakupna oryginalnych **petersburskich** gumowych 1791 7 8

Kaloszy



w składzie farb i artykułów gumowych firmy Roman Drobner w Krakowie, Plac Szczepański L. 3.

Wysyłki na prowincyę odwrotnie.

Wielki wybór PIERNIKÓW ozdobnych, tak zwanych **Mikołajków,** we fabryce pierników **K. Molęckiego** przy **ul. Brackiej Nr. 5 w Krakowie,** istniejącej od przeszło 40 lat. 1859 2 5

Założony w r. 1806

HANDEL WIN

pod firmą

J. Gralewski

w Krakowie, ul. Grodzka, 44,

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską; sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincyi przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, 13. i ul. Stolarskiej, L. 5.** 1820 3 12

Cenniki bezpłatnie.

ANASTAZY HOLIK

zegarmistrz

w KRAKOWIE, ul. Szewska l. 2,



poleca:

Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem 3-letniem.** — Dewizki złote, srebrne oraz double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodye polskie, najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskuteczni się z jednorocznem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze.

Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 1594 15

W niedziele i święta sklep zamknięty.

Jan Erker

Krakow, ul. Szewska 3

poleca wyborną i niezapalną

Naftę

Cesarską 00, Salonową 0,

w abonamencie po cenach zniżonych.

Poleca także: Stearynowe lampki do oświetlania grobów, oraz świeży transport tanich a gustownych lamp.

W niedzielę i święta sklep cały dzień zamknięty. 1676 11 16

Administracya wapienników i kamieniołomów miejskich

pod kierownictwem Magistratu

w Podgórzu

sprzedaje po przystępnych cenach:

Wapno skaliste (budowlane) odznaczone listem uznania na wystawie budowlanej we Lwowie w r. 1892.

Wapno gaszone i wapno do uprawy roli.

Również poleca z swych słynnych skał zwanych „Krzemionkami“ i „skałą Twardowskiego“

Kamień budowlany brukowy

i różne gatunki szutrów.

Zamówienia przyjmuje: 1663 9 0

Kasa miejska w Podgórzu, Telefon 161, Zarząd wapienników „ 162.

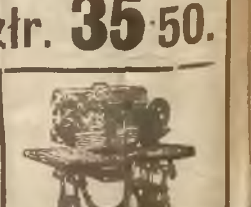
30 dni próby.
5-letnia pisemna gwarancya.

WERTHEIMA

MASZYNY DO SZYCIA.

Uznane za znakomite **niesprawiające hałasu** maszyny do szycia dla gospodarstwa domowego i przemysłu.

Wysoko-ramienna maszyna domowa złr. 35.50.



Każdą maszynę, która w czasie próby nie okaże się odpowiednią, przyjmuje się napowrót bez trudności.

Nie mamy wcale ajentów, dlatego sprzedajemy najlepszy wyrób o połowę taniej od cen zwykłych.

Żądać cenników i wzorów szycia. 1?26 9 15

Wysyłka do wszystkich miejsc monarchii.

Opakowanie darmo.

Dom rozsyłkowy maszyn do szycia

Louis Strauss,

Lieferant des k. k. Staatsbeamten-, Lehrer-, Eisenbahn-, beamten-Vereines etc.

Wiedeń, IV, Margarethenstr. 12 d. k.

Jedno z pism nadchodzących z pośród kół odbiorców:

Nabyta u Pana dla mej córki wysokoramienna maszyna Wertheima Nr. ?, nadeszła w stanie zupełnie dobrym i jesteśmy z niej niezmiernie zadowoleni. 1 3

Semakowce (Galicya) w czerwcu 1897 r.

Józef Schmidt.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

KANTOR WYMIANY Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Rynek Nr. 25

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami **wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne** i **monety,** oraz **wypłaca wszelkie kupony.**

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.